



WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KROFTA,
czechosłowacki minister
spraw zagranicznych czyni
starania w kierunku popra-
wienia stosunków Czech z
Włochami.

EDWARD VIII,
król Anglii, na którego usi-
łowano dokonać zamachu
rewolwerowego.

ROK XIV.

PIATEK, 17-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 198

Jak zginął gen. Orlicz-Dreszer

Szczegóły wstrząsającej katastrofy samolotowej. — Generał leciał na spotkanie żony, która przybyła z Ameryki

Dramatyczne sceny nad brzegiem morza w Orłowie

GDYNIA, 17 lipca.

Wstrząsająca katastrofa samolotowa w której zginął inspektor sił powietrznych państwa, gen. Orlicz-Dreszer, wydarzyła się wczoraj o godz. 2.20 popoł.

Samolotem tym leciał z Bydgoszczy do Gdyni gen. Orlicz-Dreszer

NA SPOTKANIE SWEJ ŻONY, która przybyła statkiem „Piłsudski” z Nowego Yorku.

Aparat pilotowany był przez kpt. Łagiewskiego. Drugim pasażerem był ppłk. Loth, szef sztabu inspektora sił powietrznych.

W pewnej chwili licznie zebrani na plaży orłowskiej letnicy zauważyli lecący nisko nad ziemią samolot, który jak gdyby zdradzał zamiar lądowania na obszernej trawnikach opodal plaży. Dmacy jednak silny

WICHER ZEPCHNAŁ SAMOLOT NA MORZE.

W momencie, gdy pilot chciał zawrócić, wir powietrzny zgłodził ster i złamał go. Aparat wyrzucił się i uderzywszy o wodę, skapotował, poczem wyrzuciwszy dwa koziolki, runął w fale, które były w dniu wczorajszym wyjątkowo silne.

Na miejsce katastrofy pośpieszył na rowerze wodnym fotograf plażowy, który znalazł się w ciągu 8-minut po katastrofie na miejscu. W tym momencie SAMOLOT POCZAŁ SIĘ JUŻ ZANURZAĆ W WODE.

Fotograf nurkował kilkakrotnie, usiłując otworzyć drzwiczki kabiny, lecz nie udało mu się to. Pasażerowie nie mogli wydostać się o własnych siłach, ponieważ byli przymocowani pasami do siedzeń.

Fotograf popłynął wobec tego spowrotem na brzeg, gdzie natychmiast zaalarmowano telefonicznie Gdynię i Gdąsk. Równocześnie z plaży wyruszyła szalupa ratunkowa.

Płynący niedaleko statek gdański „Falke”, podjechał do zatopionego samolotu i poczał go ciągnąć ku brzegowi. Z Gdyni przybył również torpedowiec wojenny „Rys”, na którego pokładzie złożono po wydobywaniu zwłoki gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Wśród zgromadzonego na molo orłowskiego tłumu, znajdowała się przybyła w międzyczasie z Gdyni generałowa

Orlicz-Dreszerowa, która w pierwszej chwili nie wiedziała oczywiście, że mąż jej był pasażerem nieszczęsnego samolotu.

Gdy dotarli do brzozy pierwsze wieści, że jedną z ofiar jest gen. Orlicz-Dreszer, nieszczęśliwa kobieta zaczęła biec przez molo, ze strasznym krzykiem podbiegła do przystani i tu

PADŁA ZEMDLONA. Zniesiono ją na pokład torpedowca, który opuściwszy banderę do połowy masztu, popłynął w kierunku Gdyni.

Gen. Orlicz-Dreszer, Inspektor Sił Powietrznych i prezes Ligi Morskiej i Kolonijalnej, przeżył całą kampanię wojenną w Legionach i był w swoim czasie jednym z najwybitniejszych dowódców kawalerji. Płk. Loth był długoletnim współpracownikiem zmarłego generała, a ostatnio został powołany przez niego na stanowisko szefa sztabu. Kpt. pilot Łagiewski, który prowadził samolot, był jednym z najwybitniejszych polskich lotników wojskowych i znany był powszechnie, jako doskonały pilot myśliwski.

W Gdyni ogłoszono żałobę. Na wszystkich gmachach państwowych i do-

mach prywatnych powiewają spuszczone do połowy masztu flagi. Na statkach polskich opuszczone zostały na znak żałoby bandery.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły nadesłał na ręce wdowy po tragicznie zmarłym generale Orlicz-Dreszerze depeszę kondolencyjną.

Depesza kondolencyjna premiera Składkowskiego do małżonki s. p. gen. Orlicz-Dreszera

Warszawa, 17 lipca. (PAT).

Pan prezes rady ministrów generał Felicjan Sławoj-Składkowski wysłał do małżonki s. p. gen. Orlicz-Dreszera następującą depeszę:

Generalowa Orlicz-Dreszerowa. Gdynia.

Składam Pani wyrazy najgłębszego współczucia w jej wielkim nieszczęściu i żalobie po śmierci męża pani gen. Orlicz-Dreszera, którego zgon jest wielką i nieodżałowaną stratą dla państwa.

Prezes Rady Ministrów:

(—) Sławoj-Składkowski.

Napad rabunkowy na listonosza w Łodzi

Pięciu bandytów usiłowało na ulicy Zawiszy zrabować mu torbę z pieniędzmi Listonosz zastrzelił jednego bandytę, pozostali zdołali zbiec

Łódź, 17 lipca.

Nocy ubiegłej po godzinie 1-ej dokonano napadu rabunkowego na przechodzącego ulicą Zawiszy funkcjonariusza poczty. W chwili, gdy listonosz znajdował się przed domem nr. 33 podbiegło doń 5-ciu mężczyzn. Rzucili się oni na listonosza i poczęli bić go, przy czym kilku z nich sięgnęło do torby, w której miały znajdować się pieniądze.

Listonosz, nie tracąc przytomności umysłu dobył z kieszeni rewolweru i z okrzykiem: odejść, bo użyję broni — STRZELIŁ KILKAKROTNIE W STRONĘ NAPASTNIKÓW.

Jeden z rabusiów padł na ziemię. Pozostali towarzysze zbiegli w kierunku Bałut. Listonosz wszczął alarm. Zbiegli się ludzie. Ktoś wezwał pogotowie ratunkowe. Dyżurny lekarz stwierdził 4 rany postrzałowe, przyczem rany serca

i głowy okazały się śmiertelne. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Jeszcze w nocy zjechali na miejsce przedstawiciele władz śledczych i sądowych. Okazało się, że zabitym rabusem był

21-LETNI STEFAN SEWERYNIAK, zamieszkały z rodziną przy ul. Franciszkańskiej 66.

Seweryniak był znanym i od dawna notowanym w policji awanturnikiem.

Ostatnio nawet odsiadywał karę wzięcia za jedno z wielu przestępstw i przed kilku dniami zwolniony został z więzienia na urlop zdrowotny. Seweryniak bowiem chorował na płuca i miał dostać się obecnie do szpitala.

Tragiczny zbieg okoliczności zdarzył się siostra Seweryniaka, zmarła przed dwoma dniami, dziś wyprowadzona będzie na miejsce wiecznego spoczynku. Również matka zabitego rabusia leży

obłożnie chora i stan jej jest bardzo groźny.

W czasie dokonanej obławy policyjnej ujęto kilku osobników, którzy mieli brać udział w napadzie.

O godzinie 9-ej rano przewieziono zwłoki Seweryniaka do prosektorium miejskiego gdzie dokonana zostanie sekcja. Dziś w godzinach rannych przesłuchany był poszkodowany listonosz Bronisław Durka.

Irlandczyk dokonał zamachu na króla Anglii

Zamachowiec nazywa się Jerome Bannigan i liczy 33 lata Radość w Anglii powodu cudownego ocalenia króla

Londyn, 17 lipca.

Szczegóły zamachu na króla angielskiego, Jerzego VIII, przedstawiają się następująco:

Po uroczystości wręczenia gwardji nowych sztandarów, pewien osobnik przedostał się przez zebrany w Hyde-Parku tłum, mając rewolwer w ręku.

WYCELOWAŁ W STRONĘ KRÓLA.

Jednym ze świadków tego była jakaś kobieta oraz policjant, którzy obezwładnili osobnika. Rewolwer, który padł na ziemię, był naładowany czterema nabojami.

Londyn, 17 lipca.

(PAT). Właściwe nazwisko sprawcy

wczorajszego zajścia nie jest Mac Mahon, lecz Jerome Bannigan. Jest on irlandczykiem, liczy lat 33, ale wychował się w Szkocji w Glasgow, gdzie jeszcze obecnie mieszka jego 80-letni ojciec. — Brat jego jest księdzem katolickim w Dublinie. Stary Bannigan oświadczył wczoraj wiecz., gdy dowiedział się o incydencie, że syn jego jest nałogowym pijakiem i że pijaństwo zupełnie nadszarpiło mu nerwy.

LONDYN, 17 lipca. (PAT).

Prasa angielska jednomyślnie wyraża radość, że król Edward VIII uniknął niebezpieczeństwa, jakie mu groziło. Najbardziej wymownym jest stanowisko

„Daily Herald”, organu „Labour Party”, który oświadcza:

„Każdy z nas odczuwać będzie dzisiaj głęboką ulgę, że żadna krzywda nie przytrafiła się królowi podczas wczorajszych uroczystości gwardji. W ciągu całego swojego dotychczasowego życia poruszał się on swobodnie pomiędzy nami wśród swego narodu. Tak postępuje król w demokratycznym kraju i to właśnie czyni samą nawet myśl jakiegokolwiek gwałtu wobec niego jeszcze bardziej odpychającą i nikczemną”.

Król otrzymuje tysiące depesz z gratulacjami.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia II-ej klasy Loterii Państwowej

WOLNA TRYBUNA

„STAŁA CZYTELNICZKA” w KRAKOWIE: Poruszyła Pani w swym liście aż dwie sprawy. Pierwsza jest poważna, albowiem dotyczy sprawy Jej pojęcia małżeńskiego, które jest nie-szczęśliwe. Dziwię się jednak, że Pani wcześniej nie wspomniała o mariatologii, jaką znosi w domu i o tyranii Jej męża. Mam wrażenie, że przejawia Pani trochę pod wpływem tej namiętności do swego lekarza, który najpewniej chce sobie z Niej uczynić zabawkę. Mimo Pani 4-letniego pojęcia małżeńskiego, ciężkiego bytu, pracy i tego wreszcie, że jest Pani już mamusią, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że lirozy Pani dopiero 21 lat i posiada mało doświadczenia życiowego. Jako matka córeczki winna Pani pamiętać o tem, że jest odpowiedzialna przedewszystkiem za jej szczęście i spokoje. Ten wzgląd winien być najważniejszy i decydujący. Dziecko, a zwłaszcza dziewczynka, jest zawsze narażona na cierpienie i jest nie-szczęśliwa wówczas gdy matka jej nie postępuje tak jak powinna, gdy nie zdołała zaskarbić sobie szacunku ludzi. To się później w fatalny sposób odbija na dziecku.

Jeżeli mąż Pani naprawdę ją tak maltretuje jak to Pani w swym liście napisała, jeżeli naprawdę grozi Jej śmiercią lub kalectwem i przykładą broń do skroni — to Pani odejście od Niego jest w pełni usprawiedliwione. Może Pani zatem z córeczką zamieszkać oddzielnie, tembardziej, że byłabyście zapewniony. Córka, gdy dorosła zrozumie Panią i nie będzie miała z tego powodu żadnej urazy.

Nie wolno Pani jednak zapominać o tem, że istnieje opinia społeczna, która potępia czynny lekkomyślny, a potępienie takie jest przykrym i smutnym wyrokiem skazującym, który odbija się często na najbliższym pokoleniu. — Niech Pani pamięta o tem, że za lekkomyślną postępowanie Pani cierpieć może niewinnie Jej córka, a nie pociąga Pani za świat wydawała, ażeby jej przysparzać cierpień.

„PRZEZ MIKROSKOP” w ŁODZI: Droga Pani, proszę tego nie czynić, gdyż może się Pani jedynie ośmieszyć. Jakże kobieta dorosła, zamężna i matka może się zdobyć na to, ażeby mężczyźnie żonatemu i ojcu powiedzieć: „Kocham Ciebie i wiem, że mnie kochasz...”. A co dalej?... Czy nie byłoby to równoznaczne z própoczą przeczucia przez obydwoje zakazanej przygody?... Jakże można by bowiem inaczej wytłumaczyć ten krok?... Nie wiem czy uczucia mężczyzny są takie jak to sobie Pani wyobraża, ale to wiem napewno, że jeżeli on nie wyjawia swych uczuć i nie stara się o zbliżenie — postąpił słusznie i Pani nie wolno postąpić inaczej. Zresztą to, na co może się czasem zdobyć mężczyzna nie przystoi kobiecie. I tak już, jak sama Pani o tem pisze, krąży na tem temat niepotrzebne plotki i pogłoski. Podejrzewa Pani, że źródłem tych plotek jest nawet kochający rzekomo i kochany mężczyzna. Jeżeli tak jest to miłośnik z jego strony niema i jest to tylko i jedynie Pani urojenie.

Gdyby nawet zdarzyło się tak, że żonaty mężczyzna wyznałby Jej swoje uczucia — Pani jako żona i matka winna odpowiedzieć, że nie chce nawet o tem słyszeć, nie chce zakłócać swego wewnętrznego spokoju i odbierać uczucia mężowi i dzieciom. A tymczasem Pani sama zastanawia się nad tem w jaki sposób samej sobie skomplikować życie i w jaki sposób siebie... ośmieszyć. Niech się Pani nad tem zastanowi, a pewnością przyzna mi Pani rację.

„MŁODA LITERATKA Z KÓWNA” w KÖNIG: Powinna się Pani zwrócić do kogoś piszącego, najlepiej literata, któryby mógł ocenić Pani powieść. Wydanie książki młodej, początkującej autorki jest nieco trudnym zadaniem. Niech Pani jednak zwróci się do firm wydawniczych. Wydawcy ocenią i przyjmą lub odrzucą Jej powieść. Wówczas może jeszcze Pani wydać ją własnym kosztem, na co każda z firm wydawniczych się zgodzi.

Niech Pani w każdym razie przepisze rękopis w kilku egzemplarzach, co przy przepisywaniu na maszynie nie sprawi trudności. W ten sposób będzie Pani mogła posłać maszynopis do oceny jednocześnie kilku osobom.

PAN ZBIGNIEW Z...ICZ w KALISZU: Kobieta ta nie nadaje się na żonę. Trudno, sama jest sobie winna. Nie jest dzieckiem i powinna zdawać sobie sprawę z tego, że takie postępowanie prowadzi na manowce. Oczywiście nie można w tych warunkach liczyć na to, że się po ślubie zmieni. Jeżeli teraz potrafiła kilkakrotnie uciec od Pana i próbować szczęścia w tanich i krótkich przygodach, nie można przewidzieć, czy się to nie powtórzy później. Zresztą nie kocha Pana, co widać z Jej postępowania. Wraca nie do Niego, ale do względnie dobrobytu i trzymają ją przy Panu (zresztą niezbyt silnie) względy materialne. Powinien Pan, po rozstaniu, zdala opiekować się nią w tym sensie, że należy wskazywać na to, iż tego rodzaju tryb życia prowadzi wprost na dno przepaści, i że to się musi źle skończyć, a żal przyjdzie wówczas, gdy będzie zapóźno.

Anglia pod znakiem koronacji Edwarda VIII

Trzy miliony osób w imponujących uroczystościach londyńskich. — Głowy państw z całego świata i 150 książąt hinduskich w orszaku królewskim

Londyn w blasku niebywałego przepychu i tradycyjnych ceremonii, które przetrwały wieki

(z) Specjalny komitet rządu angielskiego, który został niedawno ukonstytuowany, będzie miał za swe jedyne zadanie poczynienie przygotowań do uroczystości koronacyjnych króla Edwarda VIII, które odbędą się w maju 1937 r.

Będzie to największy pokaz świata, najokazalsze widowisko, w którym weźmie udział niemniej jak

3 MILJONY WIDZÓW.

Już dziś zapowiedzieli swe przybycie na uroczystości koronacyjne władcy

10-ku krajów europejskich i zamorskich; prócz tego 150 książąt hinduskich, w przepychu swych bajecznych wschodnich strojów i precjozów. Towarzyszyć będzie konno orszakowi królewskiemu.

Obecny król W. Brytanii, przeciwnik wielkich uroczystości i pompy, będzie musiał tym razem poddać się szeregowi tradycyjnych ceremonii. Jeden z przedstawicieli arystokracji angielskiej, lord Newcastle czy Earl of Shrewsbury, dostarczy monarsze prawej rękawicy —

co stanowi przywilej członków arystokratycznych rodów; innemu wolno wyznaczyć na pojedynek każdego, który wyrazi się, że uważa obecnego władcę za nieodpowiedniego; trzeci lord próbuje z kielicha królewskiego. Zwyczaj ten datuje się od czasów, kiedy obawiano się trucizny. Obawy te są już dziś całkowicie nieuzasadnione, lecz mimo to tradycja pozostała...

Przebieg ceremonii koronacyjnej jest następujący:

Jako pierwsi wkraczają do opactwa Westminsteru parowie w swych tradycyjnych strojach ze swymi damami przy boku, po nich książęta krwi i członkowie rodziny królewskiej. Jako ostatni wchodzi król bezpośrednio niemal po królowej - matce. Rola, jaką matka obecnego króla ma odegrać w czasie ceremonii, przysporzyła członkom komitetu koronacyjnego niemało kłopotu. W swoim czasie królowa Aleksandra, matka Jerzego V, nie brała udziału w uroczystościach. Wówczas nie była ona jednak pierwszą lady w kraju, jak obecna królowa Mary, której najstarszy syn — król Edward VIII — nie jest żonaty.

Najefektowniejszym z wszystkich będzie bodaj moment, kiedy król, zrzucający z ramion piękny płaszcz koronacyjny, wstąpi w swym stroju z czerwonego jedwabiu na fotel koronacyjny, pod którym leży „kamień przeznaczenia”.

Narazie nie jest jeszcze ustalono, ile kosztować będą uroczystości koronacyjne. Koronacja Jerzego V kosztowała 245.000 funtów. Nie ulega jednak wątpliwości, że tym razem pozycja ta będzie przekroczona, nie licząc tych olbrzymich sum, jakie uruchomi wielka uroczystość w całej Wielkiej Brytanii, a które sięgają będą wielu milionów funtów.

Również Scotland Yard dołoży wszelkich starań, aby liczba dziesięciu tysięcy wypadków, zanotowanych w czasie pogrzebu króla Jerzego, nie została osiągnięta przy uroczystościach koronacyjnych.

Orszak koronacyjny, który będzie rozciągnięty jak najbardziej, ażeby umożliwić obejrzenie jego w możliwie największej liczbie osób, poprowadzi arcybiskup Canterbury, książę Norfolk i premier.

Tuż za tymi trzema mężczyznami zajmie miejsce konna gwardja, dalej członkowie i krewni domu królewskiego, ciągnięta przez sześć karych koni karoca królewska i wreszcie przedstawiciele mocarstw zagranicznych w 20-u powozach państwowych. Koniec pochodu tworzy 100.000 żołnierzy, 10.000 członków marynarki wojennej i 5.000 członków floty powietrznej.

Nic dziwnego, że koronacja króla Edwarda VIII stanowić będzie widowisko, nie znające równego sobie. A osrodkiem tej pompacyjnej uroczystości będzie były „prince charming”, który uciekając zawsze przed ciężarami reprezentacyjnymi, związanymi z trudem rządzenia, tym razem będzie musiał przez 3 i pół godziny poddać się pańszczyźnie uroczystości koronacyjnych.

Kto okradał ekspedycję na Monnt Everest

Tajemnicze zniknięcie listów wysyłanych przez członków wyprawy

(z) Jedną z najciekawszych postaci, występujących w procesie osławionego alerzysty francuskiego, Stawiskiego — sekretarz jego Romagnino, padł w południowej Hiszpanii ofiarą przestępstwa.

Przed paru tygodniami Romagnino przybył do Hiszpanii rzekomo w celu podreperowania swego zdrowia. Zamieszkał on pod fałszywym nazwiskiem w jednym z południowych miast hiszpańskich.

Romagnino przyjmował u siebie bardzo wiele osób i prowadził obszerną korespondencję.

Przed paru dniami właścicielka mieszkania znalazła go bez życia. Leżał on pod łóżkiem swego pokoju, do którego drzwi były zamknięte. Śmierć jego nastąpiła wskutek uduszenia.

Przypuszczają, że Romagnino prowadził w Hiszpanii pertraktacje o sprzedaż precjozów, które zniknęły w tajemniczy sposób po śmierci Stawiskiego. Jak wiadomo, żona hochsztaplera, Arletta Stawiska, otrzymała w swoim czasie od swego męża kosztowności wartości kilku milionów franków. Kosztowności te zniknęły i nie udało się ich odszukać, mimo, że policja przez wiele miesięcy trzymała pod najściślejszą obserwacją zarówno Arlettę Stawiską jak i Romagnino.

Wszystko wskazuje na to, że Romagnino padł z ręki jednego ze spólników Stawiskiego, który nie chciał rozstać się z precjozami aferzysty, przedstawiającymi tak wielką wartość.

Nocna pralnia na kółkach

Praktyczna inowacja dla gości lokalowych w stolicy nadsekwanijskiej

(z) Piotr Duval, pracownik pralni chemicznej w Lyonie, został zredukowany. Nie mogąc znaleźć pracy w rodzinnym mieście, udał się do Paryża, gdzie przez wiele tygodni obijał progi wszystkich zakładów chemicznych. Aż pewnego dnia przyszła mu do głowy zbawcza myśl. Założył mianowicie pralnię na kółkach, która jest czynna tylko w godzinach nocnych, od 10 do 6 rano. W tym czasie usuwa on wszystkim paryżanom plamy z ich ubrań, otrzymując oprócz zapłaty za swe trudy wyrazy najgorętszej wdzięczności od klientów.

Pralnia na kółkach składa się z labo-

ratorium chemicznego oraz dwóch miniaturowych ubikacji.

Szczególnie cieszą się z pomysłu Duwala kobiety, które nie muszą już spowodować jednej plamy od czarnej kawy pędzić do domu wśród nocy, aby zmienić toaletę.

Ponieważ Duval cieszy się tak wielkim powodzeniem, że nie może nadążyć z pracą, nosi się on z zamiarem uruchomienia w różnych centrach stolicy nadsekwanijskiej kilku filij swego przedsiębiorstwa do dyspozycji publiczności paryskiej.

Szczęście, które trwało 6 godzin

Miłość, oświadczyły, ślub, scena małżeńska i... rozwód

(z) Bohaterem romansu jest 25-letni mieszkaniec Nowego Jorku, Frank Devitto.

O godz. 8 wiecz. Franck, wesoły i pełen życia mężczyzna, wchodzi do restauracji. W pięć minut później czarująca kelnerka, Huanita Arlington zbliża się do stolika dla przyjęcia zamówienia. Młodzi wścizynają ze sobą rozmowę.

O godz. 8.30 Frank, nie zrażając się krótkotrwałością znajomości, zapytuje Huanitę, czy chciałaby zostać jego żoną. O 8.31 młoda dziewczyna wyraża swą zgodę.

Późno. Stosownie do przepisów amerykańskich, dopuszczających odbycie ślubu cywilnego o każdej porze dnia i nocy — młoda para obudziła sędziego pokoju, który udziela Frankowi i Huanicie ślubu. Romantyzm triumfuje, skrzydła amora drgają... Lecz na horyzoncie zbierają się już pierwsze chmury.

O godz. 1 w nocy Frank prosi młodą żonę, ażeby pożyczyla mu pieniądze na zapłacenie taksówki. Oburzona Huanita odmawia spełnienia pierwszej prośby mężowskiej.

Oczywiście siłą Pan niczego nie wskóra, tembardziej, że owa pani liczy już 25 lat i najwyższy czas, ażeby miała swój własny rozum.

Małżeństwo nie uratuje osoby, która nie uznaje żadnych więzów i hamulców, a Pana może zgubić. Byłaby to szlachetność i poświęcenie posunięte zbyt daleko.

W pół godziny potem młoda żona wzywa stróża bezpieczeństwa, t. j. najbliższego policjanta i w pasji okazuje mu ślad pierwszej kłótni małżeńskiej — podbite oko.

O godz. 2-ej władza odprowadza Franka do aresztu.

Finał tego krótkiego romansu rozegrał się w lokalu sądu, do którego dotknięta w swych najszlachetniejszych uczuciach Huanita zwróciła się z żądaniem rozwiązania małżeństwa.

Ślub milionerki z policjantem

Księżniczka dolara zamieniła luksusowe apartamenty na skromne mieszkanko stróża bezpieczeństwa

(z) Nie tak dawno cała prasa opisywała romantyczny wypadek, jaki się wydarzył w Londynie, gdzie przedstawicielka starego angielskiego rodu arystokratycznego zakochała się w „bobby”, regulującym ruch na ulicy i wyszła za niego żonę.

Identyczny wypadek powtórzył się obecnie w Nowym Jorku. Tym razem milionerka Beatrice Blackwell zakochała się w policjancie, Samie Wekslerze.

22-letnia milionerka poznała swego przyszłego narzeczonego, siedząc przy kierownicy swej luksusowej limuzyny. Policjant zatrzymał wóz. Młodzi ludzie zakochali się z pierwszego wejrzenia.

Sam Weksler postawił swej narzeczonej przed ślubem jeden warunek: musi zrezygnować ze swych burżuazyjnych przyzwyczaję i zgodzić się prowadzić skromne życie. Weksler kocha bowiem swój zawód i marzy tylko o awansie.

Narazie małżonkowie zamieszkali w małym domku Wekslera, a szczęśliwy policjant w dalszym ciągu reguluje ruch na najbardziej ruchliwych ulicach Nowego Jorku.

Przy amerykańskim tempie życia nie jest wykluczone, że za kilka tygodni czytać będziemy o rozwodzie „szczęśliwej pary” oblubieńców.

Nowe studnie w Łodzi

Łódź, 17 lipca.

(k) — Dowiadujemy się, że na wniosek wydziału zdrowotności publicznej za rządów m. Łodzi, miasto nasze otrzyma dwie nowe studnie publiczne. Jedną z nich mieścić się będzie przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Marysińskiej, druga przy zbiegu Zgierskiej i Lotniczej.

Prace związane z budową obydwu studzien już się rozpoczęły, to też niedługo studnie te oddane będą do użytku publicznego.

Groźny pożar pod Łodzią

Łódź, 17 lipca.

(gr) — O godzinie 1-ej w nocy wybuchł groźny pożar w zagrodzie Aleksandra Frajera we wsi Stanisławów Stary pod Łodzią.

Pastwa ognia padły wszystkie zabudowania, jak dom mieszkalny, obora, stodoła, szopy oraz żywy inwentarz — krowa, 3 świnię, 100 kur i 14 gęsi i narzędzia rolnicze.

Podczas akcji ratunkowej poparzony został właściciel zagrody. Doraźnej pomocy udzielił mu lekarz pobliskiego miasteczka. Straty sięgają 10.000 złotych.

Rozprawy nożowe

Łódź, 17 lipca.

(gr) Na posterunek P. P. w Chojnach przywieziony został pokłuty nożami 27-letni Antoni Jędrzejewski, zam. przy ul. Wysockiego 11 na Chojnach.

Przypadkowo w tym samym czasie przejeżdżała karetka pogotowia Czerwonego Krzyża, tak że dyżurny lekarz udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy.

Lekarz stwierdził ranę kłutą płewów i przedramienia. Sprawcy napadu zbiegli.

— Również wczoraj wieczorem nadpnięto na 50-letniego Bolesława Kazińszczaka, kolejarza, zam. przy ul. Rzgowskiej 64.

Kolejarz uderzony został przez przeciwnika nożem w głowę.

Pożar

Łódź, 17 lipca.

(gr) — Na ul. Senatorskiej 7/9 zapaliła się w odlewni żelaza firmy „Weigt” — belka od przewodu kominowego.

Na miejsce przybył drugi oddział straży ogniowej, który po półgodzinnej akcji pożar ugasił. Straty nieznaczące.

Notatnik miejski

Na wniosek komisji opieki społecznej p. prez. Godlewski powołał Radę Opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą, celem zainteresowania szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego działalnością zarządu miejskiego w tej dziedzinie oraz wciągnięcia społeczeństwa do współpracy opiekuńczej i wychowawczej.

Pan wojewoda łódzki wydał okólnik do prezydentów miast wydzielonych w sprawie przeprowadzenia obecnie remontów domów mieszkalnych. Wszystkie budynki muszą być otynkowane z wyjątkiem budynków posiadających elewacje ze specjalnych cegieł licowych.

Do Łodzi nadszedł nowy transport pomarańczy kalifornijskich. Pomarańcze te ze względu na koszt przewozu kalkulują się znacznie drożej od pomarańczy hiszpańskich i palestyńskich. Sprzedawane są one w detalu po zł. 2.30—2.50 za kilogram.

Na kolonje letnie do Niemiec wyjechał wczoraj szósty szkolny transport dzieci obywateli narodowości niemieckiej, zamieszkałych w Łodzi. Dzieci w liczbie 130 wyjechały z dworca Łódź-Kaliska na kolonje zorganizowane przez komitet pomocy (Nethilfe).

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „6 lat miłości”.
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.
CORSO: — 1) „Burza nad światem”, 2) „Jaśnie pan szofer”.
EUROPA: 1. „Światło w ciemności”. 2. „Whisky i Dolary”.
GRAND-KINO — „Ręce zawiody”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
MIRAZ: — „Ludzie w tunelu”.
PALACE: — „Potwór”.
PRZEDWIOŚNIE — „Ta albo żadna”.
RAKIETA: — „Należę do Ciebie”.
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA
Od dziś codziennie o godz. 9-ej wiecz bez względu na pogodę na zakończenie sezonu Teatr Miejski wystawia w Teatrze Letnim w parku Staszica najweselejszą farsę Kracza „Mał o dwóch żonach”. W farsie tej popisują się będar: Zaklicki, Ziemiński, Ziemiński, Fidler, Polński, Lisowski, Zoner i inni.

Sytuacja strajkowa bez zmian

Zabawny incydent na IV odcinku robót. — Sezonowcy zrobili kukły, wyobrażające popularne osoby

ŁÓDŹ, 17 lipca.

(k) — Strajk sezonowców w Łodzi trwa.

W dalszym ciągu strajkują robotnicy

kanalizacyjni, drogowi, plantacyjni i wodociągowi, nie opuszczając terenu robót. Podczas deszczu robotnicy chronią się do wykopów kanalizacyjnych, przykry-

tych deskami.

Na IV odcinku robót, na planie kolejowym przy ul. Srebrzyńskiej, wydarzył się wczoraj zabawny incydent.

Strajkujący robotnicy, pragnąc urozmaicić sobie czas, wystarali się o kawałki materiału i drzewo, z których zrobili DWIE KUKŁY, PRZEDSTAWIAJĄCE POPULARNYCH DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH.

Kukły te pomalowali, ubrali w stare szaty i wśród ogólnej wesołości jedną z nich włożyli do przygotowanej skrzyni, imitującej trumnę, drugą zaś kukłę powiesili na wysokim koźle kanalizacyjnym.

Gdy przez plant kolejowy przejeżdżał pociąg, kilku z pasażerów zauważyło wiszącą kukłę, a myśląc, że to wisi człowiek, podniosło alarm. Nieporozumienie wyjaśniło się szybko, a kukła w dalszym ciągu wisiała na koźle.

W dniu wczorajszym nie zaszły żadne zmiany w sytuacji strajkowej. Odpowiedź na dwa postulaty robotnicze w sprawie podwyżki płac i wprowadzenia pełnego tygodnia pracy nie została jeszcze zakomunikowana. Ma to nastąpić podobno w ciągu dzisiejszego dnia.

Dowiadujemy się, że piekarze zgromadzeni w związku zawodowym przy ul. Ogrodowej 9 odbyli wczoraj zebranie, na którym postanowili ofiarować 200 kilogramów chleba dla strajkujących sezonowców.

Chleb ten został w ciągu wczorajszego dnia zebrany i dostarczony komitetowi strajkowemu, mieszczącemu się przy ul. Podleśnej 26 i jeszcze w ciągu wczorajszego dnia doręczony strajkującym.

Skradzione akta służbowe zostały przez władze odnalezione

Łódź, 17 lipca.

(gr) — Z mieszkania Alfonsa Wojciechowskiego, posterunkowego policji przy ul. Wilek 3, zginęła w tajemniczy sposób teka z aktami i dokumentami służbowymi.

O kradzieży powiadomił Wojciechowski niezwłocznie władze zwierzchnie, które przystąpiły do energicznego śledztwa.

Po kilku minutach natrafiono na ślad złoczyńcy. Był nim znany policji złodziej - recydywista, 24-letni Hieronim Głowacz, u którego podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono skradzione akta wraz z teką.

Podczas rozprawy sądowej Głowacz nie przyznał się do winy. Twierdził, że tecka znalazła się przypadkowo w jego mieszkaniu, gdyż przed kilku dniami pozostawił ją jakiś nieznany mu z nazwiska osobnik. Co w znalezionej tece się znajdowało — Głowacz oczywiście nie wiedział.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego i skazał go na pół roku więzienia.

Fala upałów w Ameryce trwa

Waszyngton, 17 lipca.

(PAT) Fala upałów w stanach środkowo - zachodnich wzmacnia się. Liczba ofiar śmiertelnych wynosiła wczoraj 4137 osób.

Zniesienie stanu wojennego w Japonii

Tokio, 17 lipca.

(PAT) Stan wojenny, który obowiązywał od lutego r. b. będzie w myśl podpisanego wczoraj dekrety cesarskiego, zniesiony w dniu jutrzejszym.

Epidemia nowej choroby na letniskach

Pyłki siana powodują 40-stopniową gorączkę

Łódź, 17 lipca.

(k) — Lekarze sanitarni w Łodzi powiadomieni zostali o epidemii charakterystycznej choroby, panującej na letniskach podmiejskich.

W ostatnich dniach zanotowano szereg wypadków, gdy letnicy dostawali silnej gorączki, dochodzącej do 40 stopni. Gorączka utrzymywała się przez kilka dni, następnie raptownie spadała. Choroba nie pozostawiała żadnych śladów, nie powodując również żadnych komplikacji.

Jak wykazały badania, choroba ta wynika na skutek wchłaniania unoszących się nad skoszoną sianem pyłków. Te pyłki o specyficznym zapachu siana u wielu osób powodują tę chorobę, która określona została nazwą gorączki siennej.

Choroba ta nie jest zaraźliwa i zapaść na nią ludzie, których organizmy nie znośią tych unoszących się w powietrzu pyłków skoszonego siana.

Nowe samochody dla straży

zakupione będą w najbliższym czasie

Łódź, 17 lipca.

(k) — Donieśliśmy ostatnio o charakterystycznym wypadku, który wydarzył się podczas pożaru fabryki przy ul. Pomorskiej. Gdy straż ogniowa spieszyła do płonącego gmachu, przy Placu Wolności zepsuł się jeden ze samochodów i strażacy musieli tramwajami udać się na miejsce pożaru.

Wskazywaliśmy wówczas na zły stan taboru samochodowego łódzkiej straży ogniowej. W wyniku ostatniej interwencji w Warszawie, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych postanowił przesłać obligacje na 250.000 złotych do

zarządu miejskiego na zakup nowych samochodów dla straży.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą sobotę odbędzie się specjalne posiedzenie komisji technicznej straży ogniowej, na którym postanowi się, ile narażać zakupić wozów i skąd je sprowadzić.

Ponieważ sprawa odnowienia taboru jest bardzo nagła — już w ciągu najbliższych dni podjęte będą kroki w sprawie zakupu nowych wozów dla straży ogniowej. Część obecnych wozów będzie sprzedana, gdyż stan ich jest tak fatalny, że nie nadają się one do reperacji.

Tajemnicze zaginięcie służącej

Młoda dziewczyna ofiarą handlarzy żywym towarem?

Łódź, 17 lipca.

(gr) — Do 7-go komisariatu zgłosił się Leon Frydman, zam. przy ul. Żeromskiego 22 i doniósł, że służąca jego, 24-letnia Marianna Basa wyszła z domu w dniu 12 b. m. i do chwili obecnej nie powróciła.

Nie byłoby w tem nic strasznego i dziwnego, gdyby krewni i przyjacielki zaginionej nie twierdzili stanowczo, że Basa przebywała ostatnio w towarzystwie jakiegoś obcego mężczyzny, nie

miała do niego zbyt dużego zaufania. Dlatego też nagle jej zaginięcie budzi poważne obawy, gdyż istnieje możliwość porwania dziewczyny.

Władze policyjne rozpisały listy gończe. Powiadomiono również posterunki podmiejskie i wszystkie łódzkie komisariaty, które poszukują zaginionej bardzo energicznie.

Jak dotąd brak jakichkolwiek wiadomości o Basównie.

Niefortunni drwale łódzcy

Dwa nieszczęśliwe wypadki podczas rąbania drzewa

Łódź, 17 lipca.

(gr) — N. Kasprowicz, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej 90 stwierdził podczas rąbania drzewa, że siekiera szwankuje, gdyż ostrze nie jest należycie wbite na trzon.

Kasprowicz począł reperować narzędzie, gdy nagle zjawił się jego synek, 9-letni Józef.

Kasprowiczowi wypadło ostrze z ręki i nieszczęście chciało, że dziecko ugodzone zostało ostrzem w nogę, wskutek czego odniosło głęboką ranę.

Poszkodowanego chłopca przewiózł lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża do

lecznicy Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Łagiewnickiej.

Drugi nieszczęśliwy wypadek, również podczas rąbania drzewa, wydarzył się na ul. Wapiennej 3.

27-letni Kozłowski, zam. w tymże domu, uderzył się siekierą w nogę tak fatalnie, iż odciął sobie dwa palce prawej stopy.

Doraźnej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, poczem przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

Chłodniki, desery, przystawki

Rady praktyczne, które zainteresują wszystkie panie

Menu obiadowe latem nie przedstawia dla gospodyń wielkich trudności. Jednakże upalne dni wymagają pewnych specjalnych potraw, chłodzących, orzeźwiających i gaszących pragnienie.

Tygodnik „C. T. P.” przynosi właśnie w swym ostatnim (162) numerze, który właśnie się ukazał i wszędzie jest do nabycia, bardzo pożyteczne nieznanne wskazania dla gospodyń.

W „Radach praktycznych” znajdują panie takie tematy: Malowanie podłóg, Czyszczenie płam owocowych i z czerwonego wina, czyszczenie sz. zótek, Czyszczenie zardzewiałych noży, czyszczenie noży z płam owocowych, czysz-

czenie białych jedwabnych bluzek.

I jeszcze coś dla pań: „Kołnierzyk bez szycia” i „Fantazyjne rękawki święca triumf”.

Nie należy jednak sądzić, by właścicielki pań były specjalnie wyróżnione. Galanteria każe o nich pamiętać, przedewszystkiem, ale i mężczyźni nie są upośledzeni. Znajdą oni w dodatkowej części tygodnika „Rozrywki umysłowe” i „Dobre rady pani Ivy”.

Ala nade wszystko znajdą interesującą powieść p. t. „Tancerka”, opartą na sensacyjnym procesie krakowskim — powieść, którą czytać będzie cała Polska bez różnicy p. ci, wieku i stanu.

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 17 lipca 1936 r.

12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krak.
12.03—12.55: Zespół salonowy Pawła Rynasa —
12.55—13.05: Samy mazury (płyty „Syrena-Elek-
tro”). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—
13.27: Przerwa.

15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy.
15.45—16.00: Rozmowa z chorymi ks. kapłana
Michała Rękasa (ze Lwowa).

16.00—16.45: „Na cześć słońca” — audycja Sa-
niśława Roy'a ilustrowana utworami oryginal-
nymi różnych kompozytorów (z Pozna-
nia).

16.45—17.00: „Wolna szkoła wojskowa w War-
szawie w latach 1914—1915” — odczyt wy-
głosi Wacław Jędrzejewicz.

17.00—17.50: Wschodnie nastroje — w wykona-
niu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama
Hermana (z Krakowa).

17.50—18.00: Poradnik sportowy — red. Józef
Włodarkiewicz.

18.00—18.30: Lekkie piosenki w wykonaniu Ire-
ny Orskiej przy akompaniamencie Wacława
Geigera (kilka minut płyty).

18.30—18.45: Koncert reklamowy.
18.45—18.50: „Spróbuj szczęścia”.

18.50—19.00: Biuro studiów rozmawia ze słucha-
czami Polskiego Radia.

19.00—20.50: Wielki Koncert Symfoniczny z dzie-
dzica na Wawelu. Wykonawcy: Orkiestra
Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fi-
telberga oraz chórz mieszany (z Krakowa).

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.05: Pogadanka aktualna.

21.05—22.00: Muzyka lekka w wykonaniu
Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława
Górzyńskiego i chóru Orlanda.

22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.

22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne.

22.15—23.00: Koncert polskich laureatów Wie-
deńskiego Konkursu. Wykonawcy: Wale-
cja Jędrzejewska (śpiew) ze Lwowa, Witold
Małcużyński (z Warszawy).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 PARIS PTT. Koncert.

19.05 RYGA. Melodie operowe i operetkowe.

19.20 BUDAPEST. Węgierskie pieśni ludowe.

19.55 PRAGA. Koncert Czeskiej Orkiestry Filh.

20.00 BRUKSELA. Ham. Koncert ork.

20.40 RYM. „Rozwódka” — operetka Falla.

20.40 MEDJOLAN. Wybór piosenek.

20.50 WIEDEŃ. Rewja przebojów.

17 LIPIEC 1936 R.

Ranek dzisiejszy do godz. 10-ej nadaje się do
rozpoznawania procesów oraz załatwiania waż-
nych spraw w urzędach. Godz. 11-ta przyniesie
powodzenie we wszystkich nowych poczynani-
ach i zainteresowanie artystyczne. Między
godz. 12-tą a godz. 14-tą działają ujemne wpły-
wy dla górników i hutników, grożą wypadki
i katastrofy. Okres ten nie nadaje się także do
zawierania znajomości z osobami płci odmienn-
nej. O godz. 15-ej należy wystrzegać się osób,
które nam są wrogo usposobione i unikać przed
sięwzięciami mającymi związek z ogniem i metalami.
Godziny następne nadają się do nawiązy-
wania stosunków z osobami na wysokich stan-
owiskach i przyniosą powodzenie w związku
z miłością i sztuką. Koło godz. 19-ej nastroj się
pogarsza, działają ujemne wpływy dla stanu
zdrowia i osób urodzonych w maju i sierpniu.
Wieczór także zapowiada się nieszczerze.
Narażeni jesteśmy na rozczarowania i nieporo-
zumienia z osobami płci odmiennnej.

Dziecko dziś urodzone — wesole, szczere,
posiada smak artystyczny i zdolności w róż-
nych kierunkach, szkodzi sobie z powodu braku
energii.

6 tygodni trwał strajk
w fabryce Cynamona

Łódź, 17 lipca.

(k) — Wczoraj zlikwidowany został
jeden z najdłuższych strajków w Łodzi.

Przed sześciu tygodniami w tkalni
Cynamona przy ul. Wólczańskiej 128 wy-
buchł zatarg na tle zamierzonej redukcji
kilkunastu robotników. Gdy okres wy-
powiedzenia pracy skończył się, robot-
nicy zwrócili się do właściciela firmy i
zażądali podziału pracy.

Żądanie to zostało odrzucone, w
związku z czym, odbyło się ogólne zebranie
robotnicze, na którym uchwalono strajk. Od
tego czasu w inspekcji pracy odbył się szereg konferencji, jednak nie
dały one rezultatu i robotnicy fabryki
Cynamona przez 6 tygodni nie wydalali
się z terenu posesji.

Na wczorajszej konferencji w inspek-
cji pracy firma zdecydowała się uwzględ-
nić postulaty robotnicze i zastosować po-
dział pracy. Wszyscy starzy robotnicy
podejmą prace już w nadchodzący po-
niedziałek.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apte-
ki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Traw-
kowskiej (Brzezińska 56), J. Koprzyńskiego (No-
wowiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska
21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L.
Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyń-
skiego (Kątna 54), I. Sinińskiej (Rzgowska 59).

Uliczni sprzedawcy klejnotów grasują w Łodzi

„Rosyjscy emigranci”, „podupadli przemysłowcy” i „bezrobotni inteli- genci” — o to oszuści nabierający naiwnych

Łódź, 17 lipca.

(gr) — Od dłuższego czasu grasuje w
naszym mieście banda oszustów brylan-
towych, t. zw. farmazonów, którzy nie-
mał codziennie potrafią wynaleźć naiw-
nych nabywców na ich bezwartościowe

szkiełka. W swoim czasie byli „w mo-
dzie” emigranci rosyjscy, którzy pozby-
wali się „z konieczności” ostatnich klej-
notów rodzinnych i ze łzami w oczach
żegnali się z pamiątkami rodowymi, przy
pominającymi im „dawne, dobre czasy”.

Emigranci „skończyli się”. Ludzie
przestali wierzyć oszustom, podającym
się za podupadłych magnatów i dlatego
też należało wykorzystać inną konjunkturę.
Pojawili się rzekomo zbankrutowa-
ni przemysłowcy, którym jeszcze tyl-
ko ostatnie „brylanty” pozostały w ma-
jątku, no i oczywiście sprzedawali je za-
bezpiecznie.

Wreszcie trzecia kategoria oszustów,
bezrobotni inteligenci, którzy mogli so-
bie w dobie prosperity pozwolić na luk-
sus w postaci klejnotów.

Brygada policji śledczej przez długi
okres czasu zawałona była tego rodzaju
oszustwami i tropiła niemiłosiernie „far-
mazonów”.

Obecnie, po dłuższej przerwie poja-
wili się znów fachowcy, umiający zna-
komicie odegrać rolę nieszczęśliwych
ludzi, zmuszonych do pozbycia się kosz-
towności.

Szajndla Goldbergowa, zam. przy ul.
Sienkiewicza 15, doniosła policji, że pa-
dła ofiarą oszustów, nabywając brylant
sporej wielkości za 350 złotych, wręca-
jąc jako zadatek 75 złotych.

Po sprawdzeniu okazało się, że „bry-
lant” był z czeskiego szkiełka.

Sprzedawcy klejnotu nie zgłosili się
oczywiście ani po odbiór reszty „należ-
nej” im kwoty, ani też po „wartościowy”
kamień.

Policja wdrożyła poszukiwania za far-
mazonami.

Wybuch strajku w „Pierwszej”

800 robotników okupuje fabrykę

Łódź, 17 lipca.

(k) — W dniu wczorajszym wybuchł
ostry zatarg w wykończalni jedwabiu p.
f. „Pierwsza” w Rudzie Pabianickiej, za-
trudniającej około 800 robotników.

Ostatnio firma zawiadomiła robotni-
ków, że wskutek słabego sezonu unieru-
chomiona zostanie drukarnia i jednocze-
śnie wypowiedziano pracę 30 robotni-
kom, zatrudnionym przy drukowaniu
jedwabiu.

W związku z tem, że wczoraj skoń-
czyło się wypowiedzenie, delegacja
związku klasowego i „Praca” udała się
do zarządu firmy z prośbą o zastoso-
wanie podziału pracy i nieredukowanie 30
starych pracowników.

Postulaty te zostały odrzucone, wo-
bec czego delegacja związków zawodo-
wych udała się do inspekcji pracy z
prośbą o interwencję. Konferencja z
firmą nie dała jednak rezultatu. Wczo-
raj w godzinach popołudniowych na tere-
nie fabryki „Pierwsza” odbyło się ogól-
ne zebranie robotników i delegatów,
na którym rzuczone zostało hasło
strajku.

O godz. 1.30 cała fabryka stanęła.
800 robotników porzuciło pracę, nie
opuszczając jednak murów fabrycznych.
Celem zlikwidowania zatargu na dzień
dzisiejszy ma być zwołana w inspekcji
pracy ponowna konferencja z właścici-
cielem firmy „Pierwsza” p. Majstrem.

Umowa z jedwabnikami podpisana

Konferencja z Babadem nie dała rezultatu

Łódź, 17 lipca.

(k) — W okregowej inspekcji pracy
odbyła się wczoraj konferencja w spra-
wie zawarcia umowy zbiorowej z jedwa-
bnikami zatrudnionymi przy t. zw. pra-
sach ręcznych.

W wyniku kilkugodzinnych pertrak-
tacji porozumienie zostało osiągnięte:
podpisano umowę zbiorową, która wpro-
wadza nowe stawki, a mianowicie zł. 7
dla robotnika i zł. 6 dla pomocnika.

Umowa z jedwabnikami zawarta zo-
stała na czas nieograniczony z prawem
jednomiesięcznego wypowiedzenia. Po-
czyną ona obowiązywać z dniem 20 lip-
ca r. b.

Inspektor pracy XIV obwodu p. Pa-
włowski, odbył wczoraj konferencję z
przedstawicielami robotników i dyrekcji
firmy Babad przy ul. Skrzywana 1-3,
gdzie przed kilku dniami wybuchł strajk
wskutek odrzucenia postulatów robotni-
czych, domagających się podziału pracy
w związku z ograniczeniem produkcji.

Właściciela firmy Babad niema obce-
nie w Łodzi, to też w imieniu jego stawiał
ktoś inny. Oświadczył on, że nie posiada
pełnomocnictw, wobec czego inspektor
pracy konferencję odroczył do chwili
przybycia właściciela fabryki do Łodzi.

Donieśliśmy wczoraj o tem, że w sta-
roście grodzkiem zwołana została kon-
ferencja z dozorcami domowymi, która
miała się odbyć w dniu wczorajszym. —
Dowiadujemy się, że wskutek nieobecno-
ści posłów łódzkich, którzy mieli inter-
wenjować w starostwie wraz z przedsta-
wicielami związków dozorców, konfere-
ncja ta nie doszła do skutku i odbędzie się
dopiero za kilka dni.

Specjaliści od bezpłatnej zabawy

Nowe protokoły za szalbierstwo

Łódź, 17 lipca.

(gr) — Za szalbierstwo pociągnięto do
odpowiedzialności karnej Jarosława Za-
kowskiego, zam. przy ul. Rembieliń-
skiego 15, który odmówił zapłaty za
dwa kursy dorożkarzowi, Szymonowi
Kiwakowi, zam. przy ul. Zgierskiej 138.

Zakowski, jak się okazało, zapragnął
przejechać się dorożką i fakt, że nie po-
siadał pieniędzy wcale go nie zraził.

Przed dwoma dniami donosiliśmy o
pociągnięciu do odpowiedzialności rów-
nież za szalbierstwo Władysława Smy-
czyńskiego, który nie miał na zapła-
cenie rachunku w „Hotelu Polskim” przy

ul. Piotrkowskiej 3, regulując rewolwe-
rem kal. 6.35, pozostawionym właścicie-
lowi przedsiębiorstwa.

Okazało się, że Smyczyński nie był
winien za rachunek w restauracji, lecz
w samym hotelu za odnaleziony pokój.

Wreszcie Stefan Kwiatkowski (Zgier-
ska 95) odmówił zapłacenia rachunku
w „Białym Barze” przy ul. 11 Listopa-
da 5, po spożyciu zakąsek i wódek za 10
złotych.

Jako poszkodowany zgłosił się do ko-
misariatu policji Wacław Gajda, zam.
przy ul. Długosza 10.

Areszt za uchybienia meldunkowe

Starostwo grodzkie ukrało 30 osób

Łódź, 17 lipca.

(k) — Referat karny starostwa grodz-
kiego w Łodzi rozpatrywał w ciągu ostat-
nich kilku dni około 30 spraw, skazując
szereg osób za uchybienia meldunkowe.

M. in. skazanych zostało na bezwzgl.
areszt od jednego do trzech dni kilku-
nastu przyjezdnych, którzy przebywali
przez dłuższy czas na terenie naszego
miasta nie zameldowali się. Jak wiado-
mo, przyjezdni muszą meldować się na
t. zw. zielonych kartkach: mężczyźni w
ciągu 24 godzin, kobiety po dwóch, 3-ch
dniach.

Poza tem starostwo grodzkie ukarało
kilkunastu łódzian za to, że nie zameldo-
wali się mimo zmiany adresu t. j. po
przeprowadzeniu się. I w tych wypad-
kach referent starostwa wymierzył kary
bezwzględnego aresztu do 3 dni.

Dowiadujemy się, że w związku z lic-
nymi ostatnio uchybieniami meldunkowe

mi kary na nieprzestrzegających przepi-
sów zostaną zastosowane i specjaliści urzęd-
nicy będą obchodzić poszczególne nie-
ruchomości łódzkie, celem sprawdzenia,
czy przyjezdni i mieszkańcy naszego mia-
sta nie usiłują ominąć obowiązujących
przepisów.

10-letnia dziewczynka zastrzeliła siostrzyczkę

Wstrząsający wypadek na wsi w Suwalszczyźnie

Suwałki, 17 lipca.

Wstrząsający wypadek wydarzył się
we wsi Wojciech, gm. Czerba-Olszan-
ka. 6-letnia Marianna Zbieralska ponie-
sła śmierć z ręki swej 10-letniej siostry,
Melanii, manipulującej nieostrożnie bro-
nią. Gdy Marianna była nachylona nad

wylotem lufy, Melanja pociągnęła za
cyngiel. Padł strzał i 6-letnia Marianna
Zbieralska poniosła śmierć.

Policja prowadzi dochodzenie w celu
ustalenia czy ojciec zabitej, Józef Zbie-
ralski, nie posiadał nielegalnie broni.

Życie Pabjanic

—O—

UMYSŁOWO - CHORA WAŁESA SIĘ PO
ULICACH MIASTA.

Od pewnego czasu po ulicach miasta wałęsa
się, zaczepiając przechodniów młoda dziewczyna
umysłowo chora.

Znaną jest ona pod nazwą „Masia” i za-
mieszkuje przy ul. Bóznicznej Nr. 7. Ponieważ
rodzina jej jest niezamożna, wskazanem byłoby,
aby zarząd miasta postarał się umieścić ją w
przysługującym dla umysłowo chorych przy ulicy
Moniuszki.

WIZYTACJA KOLONJI LETNICH.

Specjalna delegacja z prezydentem i wice-
prezydentem miasta na czele udała się ubiegłej
niedzieli do Nieborowa w Kieleckie.

W Nieborowie istnieje sanatorium dla dzieci
słabowitych i piersiowo chorych.

W danym momencie w sanatorium znajduje
się 130 dzieci z Łodzi i 110 z Pabjanic. (Ubez-
pieczalnia Społeczna wysłała 60, zaś Zarząd
miasta 50 dzieci).

Delegacja wróciła zadowolona z wyników
wizytacji. Miejscowość jest bardzo malownicza,
zdrowotna, dzieci dobrze odżywiane, zyskały
na wadze. Opieka pedagogiczna, lekarska i hi-
gieniczna postawione na należytych poziomach.

ŁAZNIA MIEJSKA.

Przed paru laty w śródmieściu w pobliżu
parku im. Słowackiego zbudowany został ob-
szerny gmach łaźni miejskiej. Z braku fundu-
szów gmach nie został wykończony i stoi bez-
użytecznie.

Mimo ciężkie warunki należałoby sprawę
posunąć na tyle, aby w gmachu uruchomić
choćby kąpiele natryskowe, z których mo-
głyby korzystać wszystkie dzieci w mieście,
uczęszczające do szkół powszechnych.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE — Pod Pałacem niebem Argen-
tyny

LUNA — Zbieg z Jawy

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

312

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzelują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na ręku kajdanki. Rogosz zastanawia się, jak pomóc Elżbiecie. Gdy znajdował się na przystani, podszedł doń obłąkany Walery Nugat i powiedział, że człowiekiem, który jechał z nim przed 15 laty w pociągu był Alfred Krauser.

Miedzy Wernerem, a pracownikiem jego Haleckim dochodzi do scysji, gdyż Werner obraził jego narzeczoną, Wikę.

— Pan nie ma prawa tak mówić! — zapiszczał płaczliwie. — Jestem pełnoletni i wiem co robię!... Zresztą pan nie jest moim opiekunem, tylko chlebodawcą! Nie pozwalam!...

— Dureń!... — trzasnął Werner pięścią w biurko. — Uspokoić się!...

— Nie uspokoję się, póki mnie pan nie przeprosi!... Pan mnie obraził!...

— Ja mam pana przeprosić? — podniósł się Werner powoli zza biurka. — Ja pana? W tej chwili proszę stąd wyjść! Co to ma znaczyć?... Jak pan śmie?... Halecki przycichł w jednej chwili. Ogarnęło go przerażenie na myśl, że może stracić posadę...

To nie dwieście osiemdziesiąt złotych miesięcznie, to znacznie, znacznie więcej!... Może ćwierć miliona, może nawet i pięćset tysięcy!...

Bo w głowie wziętego młodzieńca dojrzała już dawno myśl o śmiałej kradzieży... Przygotowywał się do tego czynu oddawna, od kilku miesięcy...

— Doszedł już do tego, że miał podrobione klucze do kasy, a ostatnio czekał tylko na to, by w kasie było jaknajwięcej pieniędzy, czyhał na odpowiedni moment...

Na tej kradzieży opierał całą swoją przyszłość, swoje szczęście i szczęście Wikty...

Zawczasu przygotował już bajeczkę o bogatym stryju, bo nie chciał, żeby Wikta dowiedziała się prawdy!...

Miał już wyrobiony paszport zagraniczny dla siebie i starał się teraz o drugi — dla niej!...

Lada dzień wszystko będzie już gotowe, lada dzień on, Halecki, stanie się posiadaczem olbrzymiej fortuny!...

I teraz wszystko miało się obrócić w niwecz? Miałby stracić raz na zawsze dostęp do kasy?...

Nie, nie, raczej upokorzyć się, spowinowacić, niż dopuścić do tego!...

— Panie dyrektorze!... — zaskomlał, jak zbity pies. — Przepraszam, przepraszam...

I uczynił ruch jakby zamierzał paść na klęczki. Werner powstrzymał go gestem.

— Dosyć już tego! Proszę stąd wyjść!... — rzekł ostro. — Właściwie powinienem pana wyrzucić z miejsca, bo

dopuścił się pan obrazy swego pracodawcy... Ale nie zrobię tego, bo jest pan młody i głupi... Ale niech mi się taka rzecz powtórzy, wtedy won z posady!

— Dziękuję panu dyrektorowi za dobre serce... I jeszcze raz przepraszam...

Mówiąc to, Halecki cofnął się tyłem w stronę drzwi. Ujawszy kłamkę, złożył niski ułkon.

I przepraszam w imieniu mojej narzeczonej... za wczorajsze...

Werner zatrzymał Haleckiego skinięciem głowy i zamyślił się nad czymś.

— Niech pan powie... swojej narzeczonej, że nie mam do niej pretensji... że wybaczam jej niewłaściwe zachowanie... Mogę jej to osobiście powiedzieć przy okazji...

— Dziękuję, dziękuję... — kłania się Halecki, jak puszczonego w ruch automatu.

Otworzył drzwi i wyszedł. Dosłyszawszy wołanie Wernera, wrócił szybko...

— Panie Halecki... — mówił doń życie...

Werner. — Dostanie pan z dniem dzisiejszym podwyżkę...

Młodzieniec otworzył szeroko usta ze zdumienia.

— Podwyżkę, wyszeptał wzburzony do głębi. — Pan dyrektor chyba żartuje...

— Nie mam w zwyczaju żartować z moimi podwładnymi... — przerwał Werner opryskliwie. — Dostanie pan podwyżkę... Trzysta złotych miesięcznie... No, idź już pan stąd!...

Halecki szepnął: „Dziękuję” i wybiegł z gabinetu.

W przedpokoju zatrzymał się, odychając strudem. Nie zważając na obecność woźnego, drzemającego w kącie, podniósł zaciśniętą pięść i pogroził nią drzwiom, za którymi siedział Werner.

— Czekaj, czekaj!... — zasyczał. — Dasz mi więcej, niż dwieście niedźnych złotych miesięcznie... Już ja cię tak obrobie, że popamiętasz mnie na całe życie...

Rozdział 241

Kradzież

Przeszło kilka dni... Halecki miał już w kieszeni dwa paszporty zagraniczne: swój i Wikty... Powiedział dziewczynie, że te paszporty nic go nie kosztują, ma bowiem znajomego wysokiego urzędnika, który dał mu je bez żadnej opłaty.

Wikta przekomarzała się:

— POCO nam te paszporty? Przecież tak nie wyjedziemy zagranicę...

— Wyjedziemy, Witeczko, wyjedziemy... — zapewniał Halecki. — Od jutra zaczyna się ciągnięcie i zobaczysz, że wygramy na nasz wspólny los... Jestem przekonany, że wygramy...

— No, jeżeli wygramy milion złotych to wyjedziemy... — rzekła z uśmiechem.

— Możemy wygrać najwyżej dwieście tysięcy, bo mamy ćwiartkę losu...

— No dobrze, dobrze... — Dwieście tysięcy, to też kupa pieniędzy... Ale czy to możliwe, żebyśmy tak dużo wygrali? Zrozum, tyle jest losów!... Będę zadowolona, szczęśliwa, kiedy wygramy choćby tysiąc złotych... Nie wyjechalibyśmy wtedy zagranicę, ale urządzilibyśmy sobie bez trudu miłe mieszkanko. Ja nie mam takich wymagań, jak ty...

Halecki uśmiechał się tajemniczo i przerywał rozmowę na ten temat. Cóż miał bowiem mówić?... Że napewno „wygra” conajmniej dwieście tysięcy?...

Czekał okazji z coraz większą niecierpliwością, był przekonany, że nadarzy się ona, jeśli nie dzisiaj, to jutro, pojutrze...

Nie widział przed sobą żadnych trudności... Wszystko wydawało się łatwe, zdumiewająco łatwe i proste!...

Niech tylko w kasie będzie odpowiednia ilość gotówki!

Coprawda przez pękającą kasę, wmurowaną masywnie w grubą ścianę, przepływają codziennie olbrzymie sumy, wędrują one jednak od razu do banków...

Taka jest reguła, ale, bardzo często się zdarza, że nie zdąży się zanieść pieniędzy do banku, a wtedy leżą one w kasie do następnego dnia...

Jest to dosyć bezpieczne, jeżeli wziąć pod uwagę, że biura fabryki „Monaco” są zaopatrzone w szereg masywnych drzwi, trudnych do sforsowania, a poza to — cała posesja jest pilnie strzeżona przez kilku dozorców.

Jak już powiedzieliśmy, Henryk Halecki czekał odpowiedniej okazji... Przygotował się do niej skrupulatnie...

Przewidując, że kradzież będzie mógł dokonać tylko wówczas, gdy nikt nie będzie w biurze, od tygodnia już pracował w godzinach pozabiurowych, znalazłszy ni stąd ni zowąd poważne zaległości buchalteryjne...

Codziennie, gdy wszyscy wychodzili, on zostawał sam jeden przy swoim biurku, nie przerywając pracy... W nikim nie wzbudził swoją przesadną gorliwością ani cienia podejrzenia.

— Halecki podlizuje się dyrektorowi... — mówiono o nim złośliwie. — Dostał podwyżkę i teraz chce pokazać, że zasłużył na nią uczciwie... To nie jest mądry człowiek...

Wpisując codziennie do ksiąg treść asygnat, wiedział zawsze dokładnie, ile pieniędzy jest w kasie...

Gorączkowo badał codziennie stan gotówkowy, podniecając się nadzieją, że to może już dziś nareszcie stanie się bogaczem i wyjedzie z Wikty zagranicę.

W kasie pozostawało na noc po dziesięć, dwadzieścia tysięcy, raz nawet było w niej pięćdziesiąt kilka, ale takimi sumami Halecki gardził, nie brał ich wogóle pod uwagę!

Zabrać tyle tylko, żeby wyjechać z kraju i przeżyć w dobrobycie kilka tygodni? Nie, to nie są jego marzenia!...

Musi mu wystarczyć — poza kilkutygodniowym beztroskim życiem — na ugruntowanie bytu, na założenie w Paryżu, czy Brukseli jakiegoś przedsiębiorstwa, przynoszącego stały, dobry dochód...

A na to potrzeba najmniej dwustu tysięcy złotych... Najmniej!...

Nazajutrz po owych pięćdziesięciu tysiącach, zostało w kasie na noc tylko pięć tysięcy...

Był to już siódmy dzień „pracy pozabiurowej”... Halecki zaczął już powoli tracić cierpliwość i nadzieję, że uda mu się kiedyś przyłapać większą sumę...

Aż ósmy dzień przyniósł upragnioną zmianę...

To, co się stało, przeszło najśmielsze oczekiwania Haleckiego: — w kasie znalazło się naraz czterysta tysięcy!...

Ponieważ ostatnie pieniądze wpłynęły na kilka minut przed zamknięciem banków, nie było innej rady, jak zostawić olbrzymi ten zapas gotówki w kasie...

— Czterysta tysięcy, czterysta tysięcy... — bulgotało bez przerwy w mózgu Haleckiego.

Minuty, które pozostały jeszcze do opuszczenia biura przez pracowników, wydały mu się godzinami.

Co chwila spoglądał na zegarek. Kiedy wreszcie duża wskazówka przekroczy dwunastkę, kiedy oni wszyscy pójda do domów? Siedział nad książkami i udawał, że coś oblicza...

Potem zaczął wystukiwać na maszynie do liczenia jakieś fantastyczne pozycje, bo nie miał już głowy do pracy...

Na zapadłe jego policzki wystąpiły ceglaste rumieńce, oczy błyszczały silnym, gorączkowym blaskiem.

— Że też chce się panu tak pracować... — westchnęła brzydka, piegawata Halinka, wstając od maszyny do pisania. — I tak nie dadzą panu nowej podwyżki, więc poco to panu?...

Odjął od kolumny zmyślonych cyfr przekrwione oczy i fuknął:

— Proszę mi nie przeszkadzać!... Widzi pani, że pracuję!...

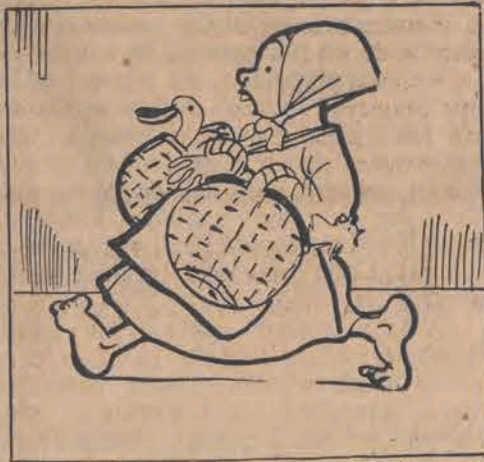
— O, jaki pan niegrzeczny... — zrobiła stenotypistka obrażoną minę. — Od czasu, kiedy dostał pan podwyżkę, w głowie się panu przewróciło... Dygnitarz!...

(Dalszy ciąg jutro)

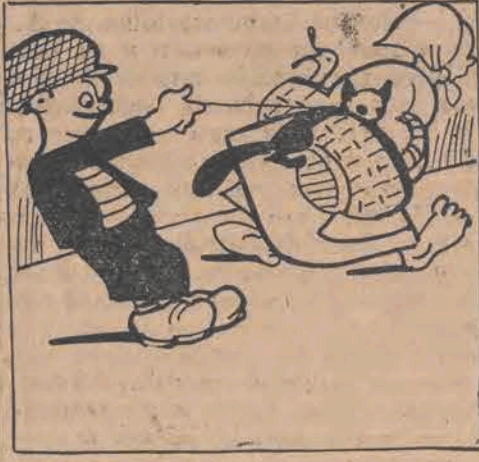
Przygody bezrobotnego Kuby



Idzie Kuba przez ulicę,
A lis kroczy obok niego
Niby cichy i potulny,
Ale w oczach ma coś złego.



Wtem naprzeciw idzie Magda,
Niosąc w koszu kury, gęsi,
Wszystko gładkie, podskakuje
Aż się cały koszyk trzęsie!



Nagle ujrzał lis kurczęta,
Próżno więc je Magda kryje,
Lis podskoczył, złapał kurę
I zębami — cap! — za szyję!



Umknął Kuba, Magda wrzeszczy,
Płacząc rzęsistymi łzami,
A na placu został tylko
Lis ze swymi ołtarzami...

(D. c. n.)

Zamknął swe dzieci w płonącej stodole

Dziewczynka zginęła w płomieniach, chłopiec walczy ze śmiercią. — Straszny wypadek w woj. białostockim

Białystok, 16 lipca.
Osada Natalin, gminy podorskiej w wojew. białostockim była w tych dniach widownią niezwykle tragicznego wypadku:

Dzieci miejscowego gospodarza Józefa Szymańskiego, 13-letni Włodzimierz i 16-letnia Zinajda udały się w godzinach popołudniowych na odpoczynek do stodoły. Ponieważ zerwał się wiatr i otworzył drzwi stodoły, Józef Szymański zamknął je na haczyk z zewnątrz.

Wkrótce nadeignęła gwałtowna burza. W stodołę Szymański uderzył piorun, wznicił pożar i zapalając zapasy siana i koniczyny.

TEATR MIEJSKI

DZISIEJSZY WYSTĘP JARZACZA.

Stefan Jaracz grać będzie dzisiaj na scenie Teatru Miejskiego w sztuce W. O. Somisa p. t. „Zamach” (przekład M. Hemara). Sztuka ta była główną atrakcją sezonu teatralnego Warszawy. Stefan Jaracz stwarza w niej wstrząsającą postać. Zonę Jaracza gra Stanisław Perzanowski, świetna artystka i reżyserka. Zespół Jaracza przybywa z własnymi dekoracjami i całkowitym aparatem scenicznym. Teatr Jaracza zabawi w Łodzi tylko 3 dni.

TEATR LETNI (dawn. BAGATELA)

Plotkowska 94, telef. 248-32.

Dzisiaj w piątek, sobotę i niedzielę w dalszym ciągu komedia muzyczna R. Benatzky'ego, w opracowaniu polskim Tuwima p. t. „Rozkoszna dziewczyna”, która zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie.

Kasa teatru czynna codziennie od 11-ej do 2-ej i od 6-ej wiecz.

Spiące w stodole dzieci na których poczęły się już palić ubrania usiłowały wydostać się z płomieni lecz ojciec ich udał się do sąsiada i zupełnie zapomniał, że zamknął drzwi stodoły.

Krzyki usłyszała dopiero po kilkunastu minutach matka, która otworzyła drzwi.

Dotkliwie poparzone dzieci przewieziono do szpitala.

Zinajda na drugi dzień zmarła. Brat jej walczy ze śmiercią.

Zabite szczury za zaległe podatki...

Genjalny pomysł urzędnika miejskiego uwolnił Bombaj od strasznej plagi

(z) Piękny Bombaj od niepamiętnych czasów cierpi wskutek plagi szczurów. W żadnym mieście na świecie nie ma takiej ilości tych obrzydliwych gryzoniów, co w Bombaju. Władze miejskie w usilnej walce z tą plagą, wydawały corocznie olbrzymie sumy. Mimo to jednak rezultaty tej akcji były bardzo znikome.

Niedawno jednak pewien urzędnik zarządu miejskiego wpadł na pomysł usunięcia tych szkodników — przy pomocy podatków. Według opracowanego przez projektodawcę planu, mieszkańcy miasta dostarczają zabitych szczurów w zamian za co otrzymują z kasy miejskiej pokwitowanie, które w departamencie podatkowym służy na wyrównanie odpowiedniej sumy podatku.

Ludność Bombaju zabrała się ochoczo do tępienia szczurów, widząc w nich środek do odciążenia swego budżetu.

Do wydziału higieny miasta napływają codziennie olbrzymie ilości zabitych szczurów. Tranzakcja ta jest dogodna dla obu stron. Zarząd miejski, bonifikując mieszkańcom część podatków, robi na tem jeszcze dość znaczne oszczędności, albowiem sumy, wydatkowane rocznie na tępienie gryzoniów, poważnie przekraczały pozycję, jaką wynoszą obecnie bonifikaty. Cieszą się też podatnicy, którzy płacąc mniejsze podatki, jednocześnie zwalniają się od strasznej plagi.

Dr. KLINGER

POWRÓCIŁ.

SPEC. CHOR. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ.

O zadziwisz swe
przyjaciółki — łatwy
i szybki sposób



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, blyszczącego gosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Wilgoć i tłuste wydzieliny są spowodowane rozszerzonymi porami. Łączą się z pudrem i tworzą drobną, twarde cząstki, które przenikają do porów, podrażniając i jeszcze bardziej rozszerzając je — tak toczy się błędne koło. Zaczniemy używać natychmiast Pudru Tokalon nieprzemakalnego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Posyp palec tym pudrem, zanurz w wodzie, a gdy wymieszasz... co za niespodzianka! I palec i puder będą suche. Puder Tokalon jest zmieszany z Pianką Kremową. Trzyma się pomimo deszczu, kąpieli morskiej lub pocenia się podczas tańca w najbardziej dusznej sali. Cudowne nowe odświeżenie nadaje cerze fascynującą piękność, dotąd niewidzianą wykład. Mężczyźni niezwykle podobają się te nowe odświeżenie. Łączą się one z karnacją i nikt nie może naprawdę powiedzieć, czy Pani zastosowała puder czy też nie. Bez względu na to, że nowe te odświeżenie są znacznie droższe w fabrykacji, jednak ośma Pudru Tokalon pozostaje bez zmiany.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedzielę i święta 9-12.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

**BALSAMICZNA
SOL DO NOG
GASECKIEGO
(Z KOŁUTKIEM)
AGEPIN**
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odleki, które po tej kąpieli dojdą się usunąć, nawet poznokciem. Przepis użyć na opakowaniu.

PRZYBLAKAŁ się pies wilk ciemno szary, nogi żółte. Odebrać można Stanisław Brzeziński, Retkinia Nr. 117.

POSZUKIWANY majster farbiarski na luzne i przedę. Of. „Republika” sub „Majster” 17

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. H. Guisztad
AKUSZER - GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. Kłaczek
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedziel. i święta od 9-1

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. NITECKI
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCHNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9:30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziel. i święta od 9-12 w poł.

DOKTOR TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kware. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedzielę i święta od 10-1.

Andrzej Żoński Ich pierwsza miłość

143)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedycja w magazynie biawym Jana Zarysa zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysa i od czasu do czasu spoczywa się z nim. O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarysem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Stanisław polną dróżką zmierzał w stronę młyna, gdzie zaproszono go na dzisiejsze popołudnie.

Kiedy znalazł się pod krzyżem, stojącym na rozstaju, zobaczył siedzącą na kamieniu postać młodej dziewczyny.

Była to Anka, córka młynarza Jakóba.

Na widok zbliżającego się Stanisława podniosła się szybko. Twarz jej pokrył gorący rumieniec.

— Pan do nas? — uśmiechnęła się, podając mu rękę.

Stanisław lubił tę ładną, zdrową dziewczynę, która, ukończywszy niedawno szkołę gospodarczą, siedziała teraz na wsi u ojca.

Mocno uściśnął jej teraz dłoń.

— Owszem! szedłem właśnie do was. Ładne jej oczy spoglądały na niego z wdzięcznością.

— To bardzo pięknie... Bo mówiąc

szczerze, zamierzam pan swoich dobrych przyjaciół... Musi pan bowiem wiedzieć, że ojciec mój lubi go bardzo...

Spojrzał na nią z ukosa, jakgdyby chciał jej powiedzieć, że niepotrzebnie gra tę komedję, że to jej samej chodzi o niego więcej, niż staremu młynarzowi.

Milcząc, szli cichymi polami w stronę młyna.

Stanisław raz wraz rzucił okiem na swoją towarzyszkę.

Wiedział, że nie jest jej obojętny: mówiły mu o tem jej gorące rumieńce i spojrzenia siwych, pocziwych oczu. Resztę dopowiedziała mu jego siostra Basia, koleżanka i przyjaciółka Anki...

— Wzdychasz po próżnicy za inną, daleką i nieuchwytną — powiedziała raz szczerze. — Lepiejbyś się ograł na kimś innym... Dlaczego stronił od Anki? To naprawdę dobra i ładna dziewczyna: takiej, jak ona nie znajdziesz prędko w mieście!

Młody Reczyński myślał o tem miłował, idąc teraz samotnie obok Anki. To prawda, poco mu uganiać za chimarami?

Jego miłość do Danusi teraz, gdy wyszła ona za kogoś innego, jest zupełnie beznadziejna. Należałoby wymazać ją doreszty z pamięci i pomyśleć realnie o życiu.

Kiedy wraz z Anką zjawił się w gościnnym pokoju jej rodziców, obecni spojrzeli na wchodzącą parę bardzo znacząco.

— Jak się masz, Staszku — zaczęła młynarzowa, która jako, że znała go od małego, w dalszym ciągu mówiła mu przez „ty”. — To nieładnie z twojej strony, że dałeś na siebie tak długo czekać. My, jak my, ale Anka nie mogła już wytrzymać i wyszła na drogę wyglądać cię.

— Mamo — zaczerwieniła się dziewczyna.

Młynarzowa śmiała się.

— Oj, ci młodzi! nie umieją być cierpliwi. Rwą się do szczęścia niby młode żrebaki na zieloną łączkę.

— I mają rację — przyznał młynarz Jakób. — Bo i kiedyż używać życia, jak nie zamlodu?

Szymon Reczyński nie mówił nic, tylko w zamyśleniu palił fajkę...

Dopiero kiedy późno wieczorem wyszedł z synem z młyna, zaczął powoli:

— Lata ci idą, mój drogi. Kiedy ja byłem w twoim wieku, byłem już żonaty.

Chrzknął, jakgdyby zastanawiając się, od czego ma zacząć, aż zauważył:

— Przyglądam ci się pilnie i widzę, że ci nie jest dobrze. Nigdy wprawdzie nie zwierzałeś mi się ze swoich trosk i ja również nie wyciągałem się na zwierzenia, rozumiałem jednak, co cię gniewa. Daj ty sobie spokój z tamtą, zapomnij o niej i znajdź inną, wierząc mi bo wiem, że klin najlepiej wybijają się klinem.

A że Stanisław milczał, on ciągnął dalej:

— Ja na twoim miejscu ożeniłbym się... Naturalnie, nie z pierwszą, lepszą chłopką, prostą i ciemną, ponieważ sam będąc wykształconym, chciałbyś znaleźć również inteligentniejszą żonę.

— O taką jest trochę trudniej w Ka-

miennej Wólce — mruknął Stanisław.

— Nie mów tak — rzucił się ojciec.

— Weźmy taką Ankę. Dziewczyna ładna, zdrowa, pocziwa, w miarę wykształcona, a prztem niebiedna: młynarz da jej posąg niezgorszy, ewentualnie gotów byłby wziąć na spółnika do młyna. Niedarmo wspominał dziś mimochodem, że chciałby swój młyn wodny zamienić na parowy, że pieniądze ma, ale szuka człowieka, któryby, znając się na maszynach, dopomagał mu... To ostatnie było wyraźnie pite w twoją stronę. I cóż ty na to?

— Uważam — dyplomatycznie odparł Staszek — że taki interes z młynem parowym tu, w tej rolniczej okolicy byłby czymś bardzo pewnym.

Stary wypuścił z ust fajkę.

— Mój drogi — natrął ostro na syna — jeśli już raz mówimy ze sobą szczerze, nie zbywaj mnie łada czem. Pytałem cię, co myślisz o Ance, a nie o młynie?

Stanisław, przyparty do muru, przyznał szczerze:

— Nie myślałem dotychczas, ojciec, o Ance. Kto wie jednak, czy nie byłoby z mojej strony mądrze, gdybym zakreślił się koło niej... Dziewczyna rzeczywiście niebrzydka i dobra, a ja skończyłem już dwadzieścia sześć lat.

— Nie trać więc czasu i bierz się od razu do konkurów — skinął z uznaniem ojciec, który momentalnie poweselał.

W tej samej chwili na gościńcu ukazał się najpierw blask reflektorów, a potem z ciemności wyłoniło się długie auto, które przeleciało obok nich, jak wicher.

— Hrabina Julia Grotomirska powróciła znowu do kraju — zauważył Stanisław, poznając auto.

— Czas najwyższy — odparł kowal.

— Nie było jej prawie przez cztery miesiące.

(Dalszy ciąg jutro).



Walcmy z chuliganerją w sporcie

Łódź, 17 lipca.

W ostatnich czasach coraz częściej dochodzi do nas niepokojące wieści o różnych niekulturalnych wyczynach naszej publiczności na boiskach piłkarskich. Dochodzi na nich do bójek między publicznością, a co gorsza nawet do bicia przez publiczność sędziów lub zawodników.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać jak dalekie to wszystko jest od pięknej idei sportu, którą z takim wysiłkiem przychodziło i przychodzi nam zaszczepliwać wśród społeczeństwa naszego i jak wielką krzywdę wyrządzała sportowi i wszystkim, którzy dopuszczają się tych potępianych godnych wystryków.

Niewątpliwie miłym i zdrowym objawem jest żywa reakcja publiczności na przebieg zawodów w całosci lub poszczególne momenty tych, lecz reakcja rekoeczna, pomijając nawet wzgląd, że koliduje z kodeksem karnym, jest zaprzeczeniem naszego tradycyjnego takty i gościnności i wyrządza sportowi piłkarskiemu krzywdę, z rozmiarów której winni nie zdają sobie nawet sprawy.

Bo to już nie fanatyzm nawet zwolenników klubowych, lecz zwyrodnienie, z którym całe, zdrowo myślące społeczeństwo sportowe musi prowadzić jaknajenergiczniejszą walkę, aby dobre imię sportu uchronić od dalszych wysoko niezgodnych i niepożądanych objawów.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wysiłek jednostek nie wiele tu pomoże i że w pracy nad uderzeniem tych stosunków musi wziąć udział jak najszerzy ogół przyłaciół sportu.

Wszyscy dążyć musimy do wytworzenia na zawodach zdrowej i serdecznej atmosfery i do przerycia do gruntu psychiki tych wszystkich, którzy tak chętnie mienią się miłośnikami sportu, a dziś jeszcze sympatie swoje przejawiają w „wyczynach”, na jakie zdobyć by się mogli jedynie chęba barbarzyńcy.

Wszyscy, którym dobro sportu leży naprawdę głęboko na sercu i którzy nie mogą obojętnie patrzeć na te niezdrowe przejawy, winni zdecydowanie przeciwstawić się tym, niewiadomo skąd zaczerpniętym formom wyrażania swych uczuć.

„NIE TĘDY DROGA I Z MIEJSCA NALEŻY Z NIEJ NAWRÓCIĆ” — oto hasło, które winno nam przyswajać w trosce o dalszy pomyślny rozwój sportu piłkarskiego, gdyż usunięcie tej bolączki to nieodzowny warunek zaliczenia nas do grona wielkiej i kulturalnej rodziny sportowej.

Stoimy wobec bardzo trudnego zadania, gdyż zło głębokie już zapuściło korzenie wśród nieopanowanych i źle pojmujących rolę swa widzów, zwolenników tego, czy innego klubu, tem nie mniej jednak w głębokim przeświadczeniu, że tylko wspólnym wysiłkiem zlu zaradzić można i że podjęta przez nas akcja uświadczona zostanie pomyślnym wynikiem, wysiłek ten podjąć powinniśmy, wierząc, że znajdzie on zrozumienie wśród całej, zdrowo myślącej części świata sportowego.

Protesty mnożą się Złożyli je KKS i Tramwajarze

Łódź, 17 lipca.

W związku ze zbliżaniem się ku końcowi rozgrywek w poszczególnych klasach i nastąpić mająca weryfikacja, wszystkich meczów, mnożą się obecnie liczne protesty, których autorami są bądź kluby ubiegające się o tytuł mistrza, bądź też chroniące się przed degradacją.

Ostatnio znów protest wnieśli C-klasowi Tramwajarze odnośnie przegranej meczu 2:1 z T.Z.S.-em. Jako powód do uznania dla nich walciveru podają oni fakt, iż w barwach T.Z.S.-u grał pod nazwiskiem Gulowskiego zawodnik „dziki”.

W razie uwzględnienia protestu uzyskają Tramwajarze mistrzostwo swej grupy, w przeciwnym zaś wypadku dojdzie pomiędzy nimi a Sokołem aleksandrowskim do trzeciej rozgrywki. W.G. i D. wszczął w tej sprawie dochodzenie, występując kilku świadków, a orzeczenie wyda w przyszłym tygodniu.

Protest wniósł też w sprawie przegranej meczu z Huraganem zdegradowany do klasy C Konstantynowski Klub Sportowy. Swój protest motywuje K.K.S. tem, iż w Huraganie pod nazwiskiem Hauser grał zdyskwalifikowany podówczas K. König. Gdyby W.G. i D. stwierdził słuszność protestu wówczas Konstantynowianie otrzymaliby 2 pkt. i uchroniliby się od spadku, a na ich miejsce spadłaby do klasy C Bar Kochba.

Milion zł. dochodu miał londyński Arsenal

Londyn, 17 lipca.

Słynny klub londyński Arsenal zamknął obecny bilans dochodów za sezon ubiegły. Czysty dochód tego klubu wynosi 35 tys. funtów (około miliona zł.). Jest to najwyższa cyfra jaką klub dyktowski osiągnął klub angielski.

Jest to tembardziej godnym podkreślenia, iż Arsenal posiada najdroższą drużynę angielską, to zn., iż pensje pobierane przez graczy są znacznie większe, niż w innych klubach. Arsenal, jak wiadomo, jest podobnie jak inne kluby zawodowe angielskie, spółką akcyjną.

Rozmowa z Puszem

Mistrz Polski szykuje się do obrony tytułu w Łodzi

Warszawa, 17 lipca

Nasze kolarstwo torowe jest niezwykle ubogie w sprinterów. Skoro w niepamięć już poszły lata, kiedy rozporządzaliśmy takimi asami, jak Łazarski, Stankiewicz, Szymczyk, Lange, czy lko. Nie na nich się kończy lista polskich sprinterów ostatniej doby. Mielimy ich więcej.

Dziś w kolarstwie polskim na torze w konkurencjach sprinterskich władnie Artur Pusz. Jest od paru lat bezkonkurencyjnym, nie odniósł przez ten okres czasu ani jednej porażki w walce krajowej.

Pusz jest „par excellence” sprinterem. Ma doskonałe warunki, i kto wie, czy przy większej rutynie międzynarodowej, przy częstszych spotkaniach z zawodnikami obokrajowymi nie byłby zagroził czołowej europejskiej klasie amatorskiej.

O przewadze Pusza nad innymi polskimi sprinterami świadczą najlepiej trzy tytuły mistrzowskie, zdobyte pod rząd w ciągu ostatnich trzech lat. Tej sztuki dowiedli tylko Łazarski i Szamota, no i Pusz.

Ale Pusz ma teraz widoki na pobicie ich rekordu. W niedzielę staje do XVI kolejki torowych mistrzostw Polski. W Warszawie jednak rozległy się wieści o tem, że Pusz uległ wypadkowi i do mistrzostw nie stanie.

Najlepiej dowiedzieć się o wypadku wprost u niego.

— Rzeczywiście, w niedzielę przytrafiło mi

się nieszczęście. Pojechałem na trening kondycyjny. Bo mnie właśnie kondycji brak po ostatnich absencjach na treningach. Mam w sklepie moc toboły, nie mam czasu na trening. Jestem przecież teraz związany pewnymi obowiązkami. Zabiera mi one tyle czasu, że skłonnym byłbym już zupełnie porzucić czynne kolarstwo, gdyby nie chęć osiągnięcia rekordu w ilości posiadanych tytułów mistrzowskich.

Od zamiaru pożegnania się ze sportem powstrzymywał mnie jeszcze fakt, że tegoroczne mistrzostwa odbywają się w moim rodzinnym mieście. Jakże odmówić sobie przyjemności i nie startować tu, gdzie się stawiało pierwsze kroki na torze...

Tę myśl powstrzymywała mnie od reucenia torówki.

Postanowiłem więc trenować. W niedzielę pojechałem na szosę. Przejechałem się 80 km. i zjechałem do znajomych na wieś, skąd po odpoczynku chciałem wrócić do Warszawy. Pogoda była doskonała, rozłożyłem się na hamaku i odpoczywałem. Nagle poczułem jakieś ukłucie. To pszczoła poczęstowała mnie swoim żądłem. Ukąsiła i noga w oczach zaczęła puchnąć. Po krótkim czasie nie mogłem zupełnie chodzić i rower musiałem zafadować na podjazd, którym wróciłem do domu. Lekarz nie zapowiadał zbyt groźnych ani bolesnych skutków. Ot zwykłe ukąszenie. Ale spuchlizna nie schodziła. Postawiłem już kropkę nad moim

ozwariym tytułem mistrzowskim. Chodzić nie mogłem. Dopiero dziś poczułem pewną poprawę. Spuchlizna ciągle jeszcze jest, ból jednak się zmniejszył. Postanowiłem wsiąść na rower byleby przejechać się trochę po torze. Chociażby jedną nogą pracować, ale aby nie wyjść z wprawy torowej. Tak też zrobiłem. Dzisiaj odbyłem pierwszy trening, jeśli to można nazwać treningiem i w niedzielę stanę w Helenowie do walki o tytuł mistrza Polski. Nawet gdybym nie czuł się jeszcze na siłach, wierzę bowiem, że w rodzinnym mieście powiedzie mi się dobrze.

— Nie napotka pan przecież na żadnych groźniejszych przeciwników?

— No, nie powiedziałbym. Wyrasta nam nowy doskonały sprinter. Szpalerski już dziś jest groźny zawodnik, a ma dopiero 20 lat. Ma doskonałe warunki na sprintera, posiada talent, a co ważniejsze kolosalną ambicję. Lekceważyć go nie można. No, a Popończyk? I jego nie wolno niedoceniać. „Zając” jest szybki i bardzo wytrzymały, a że sprytu mu nie brak, może zgłotować niespodziankę. Dobre wyniki miał w biegu roku Klaus; groźni są jeszcze Łęczyński i Frączkowski.

To nie tak łatwo przyjdzie z tym tytułem mistrzowskim — mówi Pusz.

— My jednak stawiamy na pana. Proszę nie zawieść!

Reprezentacja piłkarska Polski

na dwa mecze sparingowe z budapeszteńskim Phoebeusem

Warszawa, 17 lipca.

W czwartek wieczorem przyjechała do Warszawy węgierska drużyna piłkarska „Phoebus”, która w sobotę i niedzielę rozegra dwa mecze z naszą reprezentacją olimpijską.

Skład zespołu drużyny „elektryków” jest następujący:

Csikós, Weber, Feketi, Gamkoetoe, Megze-

ri, Peter, Belit, Szikar, Solli, Szabo. Prowadzi ich dyr. Mereny i trener Banzay.

Drużyna polska wystąpi osłabiona brakiem Dytki. Zachorował on na dolegliwości w kolanie i narazie nie może grać, choć do czasu Olimpiady prawdopodobnie się wyleczy.

Skład Polski na sobotę jest następujący:

ALBANSKI, MARTYNA, SZCZEPANIAK,

KOTLARZYK 2-gi, WASIEWICZ, GÓRA, PLEC 1-szy, MATYAE, SZERFKE, MUSIELAK, WODARZ.

Zapasowi: Madejski, Sitko, Gatecki, Cebulak, PLEC 2-gi, Lyko, Kisielński, Peterek, God.

Drużyna gości jest reprezentacją klubu robotników Elektrowni i w latach 1925 — 32 wyrywała mistrzostwa klubów fabrycznych. W roku 1932 Phoebus zgłosił przystąpienie do II ligi węgierskiej, w tym samym roku wygrał mistrzostwo II ligi i awansował do I-ligi.

W roku bieącym Phoebus znalazł się na czwartym miejscu w I-lidze, co uprawnili go do udziału w rozgrywkach o puchar Europy Środkowej.

Tegoroczne najlepsze wyniki Phoebusa są następujące: z FTC 2:0, z szwajcarską Young Fellows 3:0 i 6:2, ze Spartą 6:2 i z mistrzem Węgier, Ujpest, 2:2, 1:1.

Sztafeta 4X400

jedzie na Olimpiadę

Warszawa, 17 lipca.

W czwartek wieczorem obradował zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Postanowiono między innymi, że sztafeta 4 x 400 m. weźmie udział w Olimpiadzie.

W skład sztafety poza Kucharskim, Binakowskim, Maszewskim i Siłwakiem wejdzie również jeden rezerwowy narazie jeszcze nie ustalony.

Belgia weźmie udział w Olimpiadzie berlińskiej

Bruksela, 17 lipca.

W związku z decyzją Belgii niebrania udziału w igrzyskach olimpijskich w wypadku niemożności opłacenia kosztów pobytu zawodników belgijskich w Niemczech markami turystycznymi, Belgijski Komitet Olimpijski otrzymał satysfakcję i Belgia bierze ostatecznie udział w igrzyskach. Belgowie cały swój budżet wydatków oparli na markach turystycznych, znacznie tańszych od normalnych.

Reprezentacja Łodzi gra w Kaliszu

W przyszłą niedzielę, dnia 26 b. m. reprezentacja piłkarska Łodzi wyjeżdża do Kalisza, gdzie rozegra spotkanie międzymiastowe z reprezentacją Kalisza. Reprezentacyjna jedenastka Łodzi ustalona zostanie w najbliższych dniach przez kapitana związkowego p. Cylika, przyczem oparta ona będzie na szkieletie drużyny ŁKS-u. W skład drużyny nie wejdą gracze ŁTSQ, które tego samego dnia rozgrywa spotkanie w Lublinie z mistrzem tamtejszego okręgu LWS o wejście do Ligi.

Odwołanie meczów o wejście do klasy A

Na przyszłą niedzielę dnia 26 b. m. wyznaczone zostały dalsze spotkania o wejście do klasy A, a to w Kaliszu Kaliski Klub Sportowy — Sokół i w Tomaszowie Lechia — Zjednoczone. Oba te spotkania zostały przez wydział gier i dyscypliny odwołane a ponowny ich termin zostanie wyznaczony później.

Podgórze występuje z PZPN!

Ma to być protest przeciwko odwołaniu rozgrywek kwalifikacyjnych

Warszawa, 17 lipca.

Wiadomość o uznaniu przez PZPN drużyny Cracovii mistrzem okręgu krakowskiego bez potrzeby rozgrywania meczów eliminacyjnych z Podgórzem i Grzegórzeckim K. S. odbiła się silnym echem w krakowskim świecie piłkarskim.

Zarząd okręgu krakowskiego odwołał wprawdzie spotkanie pomiędzy Cracovią i Grzegórzeckim K. S., naznaczone na środę, ale zwołał jednocześnie na piątek specjalne posiedzenie, na którym zarząd zastanowił się nad obecną sytuacją. Istnieje możliwość, że zarząd okręgu wystąpi z ostrym protestem przeciwko posunię-

ciu PZPN-u, gdyż w swoim czasie nakazał on we własnym zakresie rozegranie rozgrywek decydujących o mistrzostwo okręgu pomiędzy trzema wymienionymi wyżej klubami.

Specjalnie pokrzywdzone czuje się Podgórze, którego zarząd na znak protestu podał się do dymisji. Projektowane jest zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia klubu, na którym postawiony ma być wniosek o wystąpienie z PZPN.

Zarząd Podgórza wychodzi z założenia, że decyzja PZPN była szprzędzona z uchwałą walnego zgromadzenia PZPN i nastąpiła w momencie zbyt późnym.

Reprezentacja lekkoatletyczna Finlandji

stanowić będzie najgroźniejszą konkurencję dla Ameryki na igrzyskach olimpijskich

Heisingsfors, 17 lipca.

W skład olimpijskiej reprezentacji lekkoatletycznej Finlandji weszli następujący zawodnicy:

100 m. — Virtanen i Sariola.

200 m. — Tammisto i Strannvall.

Przedłużenie dzierżawy stadionu ŁKS-u

Łódź, 17 lipca.

Ponieważ z dniem 31 lipca 1936 roku wygasła umowa, dotycząca dzierżawy terenów miejskich przy Alei Unii przez Łódzki Klub Sportowy, wystąpił on z prośbą do zarządu miejskiego o pozostawienie mu w użytkowaniu rzeczonych terenów na okres dalszy.

W związku z tem — na wniosek wydziału gospodarczego — prezydent M. Godlewski postanowił nadal pozostawić bezpłatnie w użytkowaniu Łódzkiemu Klubowi Sportowemu część terenów miejskich przy Alei Unii, to jest plac miejski o powierzchni 1216 mtr. kwadr. oraz plac o powierzchni 11016 mtr. kwadr. na następujących warunkach: okres użytkowania 3-letni, poczynając od 1 sierpnia 1936 roku. Powyższe tereny użytkowane mogą być przez Ł. K. S. tylko na cele sportowe, bez prawa stawiania na nich jakichkolwiek budowli o charakterze stałym.

Po upływie okresu użytkowania Ł. K. S. przysługiwać będzie prawo zabrania wniesionych przezeń na nich prowizorycznych budynków i zainstalowanych urządzeń.

Do obowiązków Ł. K. S. w okresie użytkowania będzie należało utrzymywanie w czystości i porządku przylegających do wymienionych terenów arterii komunikacyjnych.

400 m. — Strandval.

800 m. — Telleri.

1500 m. — Telleri, Hartika i Matilainen.

5000 m. — Hoecker i Salminen.

10,000 m. — Salminen, Askola.

300 m. z przeszkodami — Isohollo, Matilainen i Tuominen.

Maraton — Muinonen, Tamila, Isohollo lub Tarkkainen.

4 x 100 m. — Virtanen, Tammisto, Sariola, Strandval.

Skok wdal — Rajasaari.

wzwyż — Kotkas, Kalima i Peracs Alo.

Tyczka — Reinikka.

Trójskok — Suomela i Rajassari.

Kula — Baerlund i Kuntis.

Oszczep — Jaervinen, Nikkanen i Toivonen.

Atak Glerutty

na rekord Polski w dziesięcioboju

Warszawa, 17 lipca.

K. S. Warszawianka zgłosiła do Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletycznego prośbę bicia rekordu polskiego w dziesięcioboju przez zawodnika Gleruto. Próba ta odbędzie 17 i 18 b. m.

Rekord Polski należy od czterech lat do Siecieckiego i wynosi 6912 pkt., zaś Pławczycki miał na mistrzostwie Polski przed tygodniem — 6687 pkt.

Gleruto osiągnął wtedy 6028 pkt. a zatem pragnie on teraz poprawić swój wynik aż o 900 pkt., czyli po 90 pkt. na każdej konkurencji średnio.

Minjatury

Letni humorek

Mayer, buchalter firmy „Guzik i Petelka”, bawi na urlopie w Muszynie. Zgodnie z przyzwyczajeniami Mayer wysłał pocztówkę z pozdrowieniami do szefa. List kończy w ten sposób:

— Pan szef zechce mi wybaczyć, że piszę te słowa w koszuli z zakaszanymi rękawami i bez krawata, ale dziś jest tu straszny upał...

W szklanym basenie płyną jedna za drugą dwie złote rybki. Od godziny krążą tak bez przerwy aż do znużenia.

Nagle pierwsza odwraca się i pyta drugą rybke:

— A co ty robisz w przyszły wtorek o trzebiej po południu?

Nie wszędzie i nie zawsze padał latem deszcz. W pewnej miejscowości gość zatrzymuje wieśniaka i zwraca się doń:

— Czy bardzo posucha daje się wam tu we znaki?

— O, tak... — odparł wieśniak. — Trza stąd ze trzy kilometry zrobić, żeby przełknąć coś wilgotnego...

Pan Hieronim zamierza pobrać się z panną Agnieszka. Właśnie omawia teraz tę sprawę z jej ojcem, starym bankierem.

— Hm... — powiada przyszły teść. — Więc coż pan sobie myśli?... Już od roku chodzi pan wszędzie z moją córką... Czy pan rzeczywiście ma względem niej poważne zamiary?

— Oczywiście!... — wyrwało się panu Hieronimowi. — Bo któżby się żenił dla przyjemności!?

Dwie mamusi rozmawiają w Ciechocinku:

— No, jak tam pani córeczka?... Jeszcze nikogo nie znalazła?... — Niestety, nie... — I jak jej się powodzi?... — Ano — z dnia na dzień jest starsza i z roku na rok — młodszą!

Pani Agata naradza się z sąsiadką:

— Nie wiem co kupić mojemu Jóźwi na imieniny...

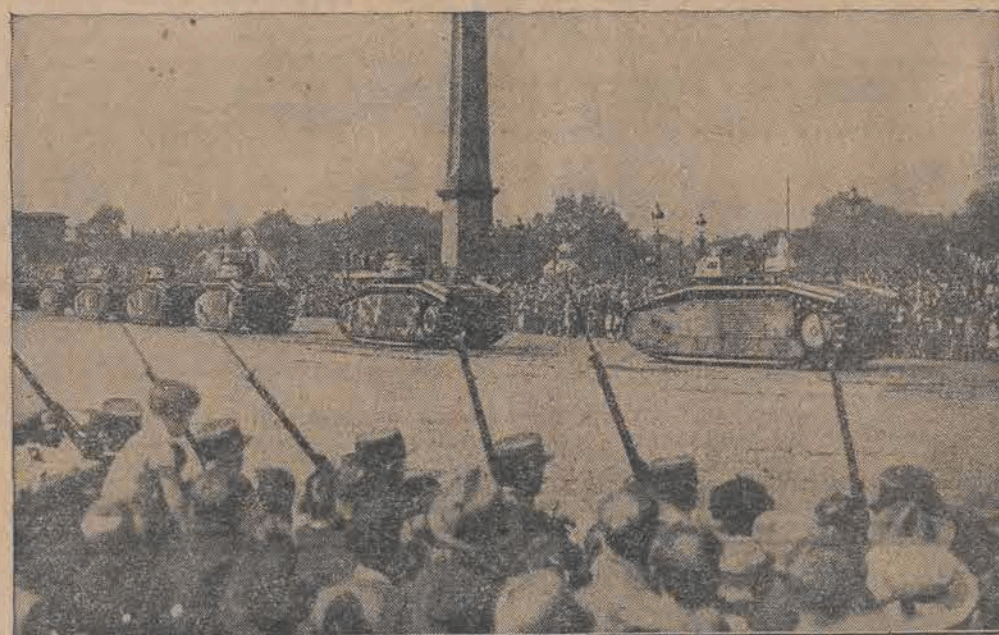
— A jakie on ma upodobania?... — Nie wiem... Wiem tylko jedno: — on stałby jak z nut... — To niech mu pani kupi nuty...

Kandydat na prezydenta Ameryki uczy swego syna jeździć konno



Kontrkandydatem Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest przed stawiciel partii republikańskiej, Alfred M. Landon, gubernator stanu Kansas. Na zdjęciu gubernator Landon uczy swego małego syna jeździć konno.

Święto narodowe we Francji



W dn. 14 lipca odbyła się w Paryżu wielka defilada wojskowa, która wypadła niezwykle imponująco. Na zdjęciu fragment defilady.

PIERWSZE OFICJALNE CZYNNOŚCI AMBASADORA ŁUKASIEWICZA W PARYŻU.



Moment składania przez ambasadora Łukasiewicza, w otoczeniu członków ambasady R. P. wieńca u stóp pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu.

POLICJA WODNA.



Zdjęcie nasze przedstawia policjantów w czasie pełnienia służby na Wiśle.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jak we filmie...

Znany lokal kaukaski na Montparnassie nie stracił jeszcze nic ze swej atrakcyjności dla bogatych paryżan, szczególnie zaś dla przyjeżdżających do stolicy nadsekwańskiej cudzoziemców.

W obitym wschodnimi dywanami westibulu spotyka goście dostojny książę kaukaski w czepce, składając przybyszom głęboki ukłon ze skrzyżowanymi na piersiach rękami.

Po wąskich schodach zstępują bogaci snobi do piwnicy. Obok ścian, ozdobionych starożytną bronią, stoją niskie stoliki i ławki. Pośrodku — niewielkie pole, na którym występują co wieczór najlepsi tancerze kaukaski. Głównym programem jest moment, w którym podchmieleńscy goście, przeznaczeni amerykańskimi, odurzeni hałaśliwą muzyką i szampańem, zaczynają wyciągać portfele i rzucać pod nogi tancerzom mniejsze lub większe banknoty. Tancerz może zabrać sobie banknot, jeżeli nie przerywając szybkiego rytmu tańca potrafi przekłuć go jednym z kindżałów, trzymanych w zębach.

Właściciele przedsiębiorstwa doskonale się znają na interesie. Gości informuje się o tem, że cały personel — poczynając od pomywaczki a kończąc na dyrektorkę — składa się z przedstawicieli arystokracji rosyjskiej. Tancerki i barówki prowadzą się nienagannie. Ta niedostępność, podkreślana przez urodziwe, inteligentne kobiety, odmawiające przyjmowania jakichkolwiek upominków od podochoconych gości, jest

magnesem, przyciągającym najbardziej nawet zbłązowanych mężczyzn.

Tania Gorina była jedną z największych ozdób lokalu. Głębokie spojrzenie jej płomiennych oczu czarowało mężczyzn. Wbrew modzie miała długie kasztanowe włosy, które plotła w dwa ciężkie warkocze.

Piękna dziewczyna umiała jednak zachować dystans, to też nawet wówczas gdy siedziała przy stoliku gości, którzy już niezbyt dobrze zdawali sobie sprawę z tego, co się koło nich dzieje, — nie mogła narzekać na niewłaściwe z ich strony traktowanie.

Aż pewnego wieczora przyszedł na Montparnasse Donald Jackson, milioner amerykański, wielki znawca urody kobiecej.

— Hallo, dziewczynko, — zawołał na widok Tani łamana francuszczyzna.

Młoda dziewczyna zbliżyła się do jego stolika i zagaiła rozmowę czystą angielszczyzną.

Jackson był nieco zdziwiony. Patrząc na piękną rosyjankę czuł, jak coś się w nim zapala.

— Jesteś piękna — odezwał się. — Podobasz mi się.

Tania nie reagowała na ten komplement. Umiała przechodzić nad tego rodzaju holdami do porządku dziennego.

Tymczasem milioner stracił głowę. Zamówił kilka butelek szampana i zaprosił do stołu jeszcze kilka dziewcząt.

— Mogę was wszystkich kupić — wołał chępliwie. — Wszystkie kobiety i cały wasz lokal... A ciebie, my sweet-

heart, muszę zdobyć — dodał, zwracając się do Tani.

Od tego dnia zakochany milioner stał się najczęstszym i najbardziej uprzykrzonym gościem przedsiębiorstwa.

Zasypywał on Tanię zaproszeniami na wycieczki i obsypywał ją drogiemi prezentami, mimo, że wracały one niezmiennie spowrotem do niego. To bardziej jeszcze dopingowało przyzwyczajonego do łatwych zwycięstw amerykańczyka.

Pewnego wieczoru przybył Jackson do lokalu w towarzystwie swego przyjaciela, mister Browna, „króla wełny” z Bostonu.

— Dziś przypuszcze szturm do serca, a raczej rozsądku tej słodkiej Tani. — przechwalał się. — Jestem dość bogaty, ażeby złamać opór najcnotliwszej nawet kobiety.

Po trzeciej butelce szampana, którą zakochany milioner wypił prawie sam, poprosił on do stolika Tanię.

Niechętnie bardzo spełniła dziewczyna swój obowiązek zawodowy. Nie wolno jej było odmówić towarzyszenia gościom przy stolikach, jeżeli zachowanie ich było poprawne. Jackson był wesół, ale trzymał się w karchach.

Amerykanin pił dalej. Tania siedziała obok, uśmiechając się z przymusem.

— No, jakoś niesporo ci idą twe zaloty — odezwał się mister Brown.

Jackson dobył książki czekowej i wypełniwszy czek, wyrwał go i wsunął pod kielich barówki.

Dumna dziewczyna zbłądła. Widać było, że jest głęboko dotknięta.

Drżąc z lekka ręką wyjęła papierosa i włożyła do ust. Uważny kelner podbiegł do niej z zapaloną świecą. Ta-

nia odmówiła. Wyjęła spod kielicha czek i rzuciła nań okiem.

— Dziesięć tysięcy dolarów... — przeczytała, poczem zapaliła czek o płomień świecy i przytknęła go następnie do swego papierosa.

Goście przy sąsiednich stolikach, którzy zwrócili uwagę na hałaśliwe zachowanie się milionera i oczekiwali skandalu, patrzyli z przerażeniem, jak płomień pożerał drogi papieros.

Jeden tylko z gości uśmiechał się: był to mister Brown, przyjaciel skamieniałego amerykańczyka.

Milioner odsunął gwałtownie swe krzesło i wstał. Był tak samo błyśnięty, jak Tania. Uświadomił sobie w tej chwili, że pieniądze nie jest wszystkim i że nie można zań kupić serca czystej kobiety.

Sklonił się głęboko przed Tanią Goriną i szepnął:

— Proszę mi wybaczyć, zdaje sobie sprawę z tego, że zasługuję, aby mnie spoliczkowano. Pani jest kobieta, przed którą mimowoli uginają się kolana.

Wśród ogólnej ciszy, Donald Jackson opuścił lokal.

Zdenerwowana do najwyższego stopnia Tania pobięła do dyrektora, który pozwolił jej przerwać pracę i udać się do swego pokoju. Dziewczyna znalazła ulgę w placzu.

Następnego wieczora do baru przybył mister Brown z Bostonu. Zaprosił on Tanię Goriną do swego stolika. Po półgodzinnej rozmowie oboje opuścili razem lokal.

A nazajutrz nie tylko Montparnasse, ale cały Paryż miał wielką sensację: W piśmie ukazało się zawiadomienie o zaręczynach mister Browna z Tanią Goriną.

Zet.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska Nr. 49